

DOLNOŚLĄSKA

Solidarności

Nr 7-8 (419-420) • Wrocław, 20.08.2020 r. • ISSN 1641-0688 • redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

4 Zapisy nie do przyjęcia

7 Rozmowa z Jerzym Langerem

13 Wspomnienie o E. Szumiejce

18 Wskaźniki ekonomiczno-finansowe



40. rocznica Sierpnia '80

40 lat temu

1 września 1980 r. nad ranem do zajezdni przy ul. Grabiszyńskiej docierają emisariusze wysłani dzień wcześniej do Gdańska. Hubert Hanusiak, Antoni Skinder i Bogdan Ziobrowski przywożą poświadczony przez Annę Walentyńską tekst Porozumień Gdańskich. 31 sierpnia 1980 r. strajk zostaje zakończony.

35 lat temu

11 września 1985 r. w Sądzie Rejonowym we Wrocławiu odbywa się rozprawa apelacyjna Józefa Piniora, skazanego przez kolegium do spraw wykroczeń na trzy miesiące aresztu za próbę złożenia 31 sierpnia wiązanki kwiatów przed upamiętniającą sierpniowy strajk tablicą w zajezdni przy ulicy Grabiszyńskiej. Sąd odracza rozprawę, utrzymując jednak w mocy nakaz tymczasowego aresztowania.

30 lat temu

17 września 1990 r. Lech Wałęsa oficjalnie ogłasza, że będzie kandydować na urząd prezydenta RP.

25 lat temu

12 września 1995 r. Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” apeluje do członków i sympatyków związku o aktywny udział w wyborach, a szczególnie o prace w komisjach wyborczych, po to by przebiegały one pod rzeźwitym, społecznym nadzorem.

15 lat temu

31 sierpnia 2005 r. po mszy św w Gdańsku na placu Solidarności odbyła się uroczystość podpisania aktu erekcyjnego pod budowę Europejskiego Centrum Solidarności.

14 września Komisja Krajowa NSZZ „S” wezwała członków i sympatyków Solidarności do poparcia w wyborach prezydenckich Lecha Kaczyńskiego.

5 lat temu

12 września 2015 r. Bogdan Semenowicz (Ukraina) wygrał 25. Bieg Solidarności. Pokonał m.in. Mateusza Demczyszaka i Siergieja Krowlajdisa. Wśród pań zwyciężyła zawodniczka z Ukrainy Natalia Batrak (na zdjęciu). Najlepszym związkowcem wśród biegnących w Memoriale Andrzeja Kańskiego okazał się Andrzej Hazubski.

W biegu uczestniczyło kilkuset zawodniczek i zawodników, wśród których rozlosowano cenne nagrody rzeczowe, m.in. sprzęt RTV i AGD i wiele innych. Przy słonecznej pogodzie w znakomitym stylu odbyła się jubileuszowa edycja Biegu Solidarności.



FOT. SŁAWOMIR KOWALIK

Lipcowe obrady

Ostatnie przed wakacjami posiedzenie zarządu regionu (w trybie online) rozpoczęło się od przedstawienia przez przewodniczącego Kazimierza Kimso informacji z prac Komisji Krajowej.

Ponadto szef Regionu powitał przewodniczącą Solidarności w Sanepidzie Danutę Liskowiak. Działaczka weszła w skład regionu po rezygnacji Jarosława Krauze z udziału w pracach ZR.

Bogusław Jurgielewicz omówił sytuację w branży motoryzacyjnej. Krajowa Sekcja Przemysłu Motoryzacyjnego właśnie w czerwcu miała posiedzenie. (szerzej o sytuacji w branży – patrz na str. 4)

– Strefa jeliczańska wraca do normalności i koronawirusa jakby nie widać – mówił podczas lipcowych obrad Daniel Wituszyński. Przewodniczący TMMP w Jelczu podkreślił jednak, że wciąż są zakłady poza strefą, gdzie mimo obniżonego etatu zlecana jest praca jak na cały etat. Przewodniczący Kimso apelował, aby zgłaszać takie sprawy do Państwowej Inspekcji Pracy, która już wróciła do swej działalności kontrolnej po przerwie.

Krzysztof Domagała, przewodniczący Związku w Whirlpool Wrocław, omówił spotkanie Europejskiej Rady Zakładowej działającej w tym koncernie. W jego opinii na tle krajów zachodnioeuropejskich (Włochy, Francja) sytuacja w Polarze jest ustabilizowana.

– Kończy się w połowie lipca okres obowiązywania tarczy antykrzysowej w Zakładach Porcelany Stołowej Karolina w Jaworzynie Śląskiej. Ruszyło

formą rekompensaty kosztów, jakie ponieśli nauczyciele w czasie nauczania online.



Po raz pierwszy w obradach ZR (przeprowadzanych zdalnie) uczestniczyła Danuta Liskowiak

Barbara Janowicz relacjonowała trudną sytuację w PKS Kłodzko – W świadectwach pracy nie ma nic o tym, że za ostatnie 3 miesiące pracownicy nie

otrzymali pieniędzy – mówiła. Zebrani podjęli uchwałę w wyrażeniu zgody na połączenie MOZ Teatru Polskiego i ZOZ Doln. Biblioteki Publicznej im. T. Mikulskiego, a Grzegorz Makul, sekretarz ZR przedstawił plan obrad w kolejnym półroczu.

– Nadrabiamy dwumiesięczny okres przestoju spowodowany pandemią i to wydłużyło kolejki – mówiła Ewa Jakimowicz. Jest to konieczne, aby otrzymać

– Wpłaciliśmy ostatnio 10 tys. zł na Pogotowie Ratunkowe we Wrocławiu. Pieniądze zostaną wykorzystane na zakup sprzętu specjalistycznego dla ratowników medycznych – mówił przewodniczący ZR. Ogółem od marca br organizacje związkowe z naszego Regionu wpłaciły ponad 70 tys. zł, które trafiły do wrocławskich szpitali. Ponadto dzięki kontaktom z producentami udało się przekazać ponad 3 tys. litrów płynów dezynfekcyjnych do dolnośląskich DPS-ów i placówek opiekuńczych.

– Dziękuję wszystkim darczyńcom, kłaniam im się nisko i jestem dumny z naszego Regionu – powiedział przewodniczący i wyraził nadzieję, że być może uda się następnego posiedzenie odbyć w tradycyjnym trybie w siedzibie Związku.

MR, FRAGMENT O RELIKWIACH POCHODZI Z PORTALU WIARA.PL

roczny ryczałt z Narodowego Funduszu Zdrowia. Według prognozy NFZ brak środków za niewykonane usługi może wynieść 2,5 mld zł na koniec roku. Widzimy, że są braki personelu medycznego. Wielu odeszło na emeryturę lub do innych branż w obawie przed zakażeniem. Teraz nakłada się jeszcze czas urlopów. Rozważane są formy zatrudnienia tymczasowego – relacjonowała

O sytuacji pracowników stacji sanitarno-epidemiologicznych mówiła Danuta Liskowiak. Jest trudno, bo większość pracowników to osoby starsze, a nie ma etatów – powiedziała m.in.

Przewodniczący Kazimierz Kimso poinformował o decyzji zawieszenia zbiórki na służbę zdrowia przez okres wakacji.

Milicz

Relikwie i nowy sztandar

Poświęcenie sztandaru Solidarności Emerytów i Rencistów Powiatu Milickiego z wizerunkiem błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki oraz wprowadzenie relikwii patrona Solidarności do kościoła pw. św. Michała Archanioła w Miliczu odbyło się w sobotę 4 lipca.

Podczas uroczystości obecni byli m.in. Józef Popiełuszko, brat błogosławionego ks. Jerzego – Józef Popiełuszko wraz z małżonką oraz przewodniczący Zarządu Regionu Podlaskiego NSZZ „Solidarność” Józef Mozolewski dali wzruszające świadectwo z życia bł. ks. Jerzego i opowiedzieli historię relikwii. Słów tych wysłuchali liczni przedstawiciele milickiej Solidarności. We mszy św. odprawionej przez ks. prałata Jana Przytockiego uczestniczył poczet sztandarowy Zarządu Regionu, a prezydium ZR reprezentował sekretarz ZR Grzegorz Makul.

Milicz to kolejne miasto na Dolnym Śląsku, gdzie znajdują

się relikwie bł. ks. Jerzego. Dotychczas podobne uroczystości odbyły się w ostatnich latach we Wrocławiu, Jelczu-Laskowicach, Oleśnicy, Ratowicach, Brzegu Dolnym, Wałbrzychu.

– Nie modlimy się do kości, tak jak nie modlimy się do obrazu świętego, ale za wstawiennictwem konkretnej osoby – kogoś, kto jest nam bliski. Wierząc w świętych obcowanie, prosimy o wstawiennictwo, o modlitwę z nami i za nami – mówi ks. prałat Grzegorz Kalwarczyk, który wysłał już na cały świat ponad 200 cząstek kości beatyfikowanego pół roku temu ks. Jerzego Popiełuszki.

Relikwie pierwszego stopnia to części ciała świętego (teraz po-

bierane są wyłącznie z kości), ale też jego włosy, paznokcie. Zalicza się również do nich Drzewo Krzyża Świętego. Relikwiami drugiego stopnia są rzeczy, którymi święty posługiwał się w sposób ciągły – najczęściej



Uroczystość wprowadzenia relikwii do kościoła św. Michała Archanioła w Miliczu

FOT. GRZEGORZ MAKUL

Po prostu popieramy Gdańsk

Z Bogdanem Ziobrowskim umówiłem się niedaleko starego, nieczynnego już dworca PKS we Wrocławiu. Przechodząc obok nowego dworca, widziałem autobusy, które na tablicy napisane miały miasta kursów docelowych – Kolonia, Amsterdam. – Czterdzieści lat temu taka trasa z oczywistych względów była niemożliwa. Wozilo się najwyżej dzieci na wakacje do NRD czy na Węgry – wspomina Bogdan Ziobrowski.

Noc z 25 na 26 sierpnia 1980 r. spędził w bazie PKS za Obornikami Śląskimi. Wcześniej rano 23-letni kierowca autobusu rozpoczął swój kurs stamtąd do stolicy Dolnego Śląska. Zatrzymał się na przystanku pod dworcem Wrocław Nadodrzie i usłyszał od starszego kolegi, że rozpoczynają strajk. – Zjechałem na bazę przy ulicy Kościuszki i tam zacząłem z kolegami rozmawiać. Okazało się, że coś się dzieje na zajezdni przy ulicy Grabiszyńskiej. Podjechałem tam z kolegą jego nyską (jeździł w PKS Wrocław jako zaopatrzeniowiec), aby zorientować się w sytuacji – wspomina Ziobrowski.



Bogdan Ziobrowski

Prądyńskiego zastawiliśmy wjazd autobusami i znalazłem się w delegacji strajkujących wysłanych na Grabiszyńską. Tam rozmawialiśmy

doszło do ostrego spięcia o to, że w PKS będzie strajk. Pamiętam, że kadrowa zwracała uwagę starszym kolegom, że dają się podpuścić młodemu, który tu dopiero od roku pracuje, ale to nie przyniosło skutku, bo starsi koledzy mi zaufali, a może też i dla nich było lepiej, żeby młody zaryzykował i wybrał się na Grabiszyńską. Niech idzie, najwyżej mu spiorą tylek, bo nam trochę ciężko byłoby znaleźć pracę. Jeszcze poleciłem kolegom, aby kupić łańcuch w pobliskim sklepie metalowym i bramę wjazdową założyć łańcuchem, a klucz od kłódki wrzucić do studzienki. Ponownie na Grabiszyńskiej pojawiłem się jako przedstawiciel działu osobowego PKS Wrocław.

Byłem tam o ósmej, a wtedy dotarł też i Tosiek Skinder z Transbudu, jeszcze był przedstawiciel ze stoczni, z elektrociepłowni Fredek Świerkosz i Zbyszek Kopystyński z Elwro. Potem jeszcze pojawił się Władek Frasyniuk. Głównie ludzie kilka lat starsi ode mnie, ale też i kilku dużo starszych jak Adam Skowroński czy Zbyszek Przydział.

Nikt nie wiedział, ile czasu spędzimy na zajezdni. Przed wszystkim była dyscyplina i obyło się bez chaosu. Wspierali nas młodzi ludzie – Maciek Zięba, Krzysiek Turkowski, Krzysiek Grzelczyk.

Dotarły do nas ulotki z 21 postulatami sierpniowymi. Padła propozycja, aby poinformować ludzi, że ukonstytuował się MKS. Przyszła informacja, że wybiera się do nas wojewoda Janusz Owczarek. Zanim doszło do spotkania, była dyskusja, czy w ogóle się na nie zgodzić. Podpisaliśmy wtedy porozumienie z wojewodą, że nie będą represjonowani uczestnicy strajku i że będziemy mieć dostęp do mass mediów, bo zależało

nam, aby wszyscy wiedzieli, co się tutaj dzieje.

Przez cały czas była też potrzeba łączności z Gdańskiem, aby dotrzeć i osobiście zakomunikować, że Wrocław dołączył do protestu. Pracownicy MPK podjęli kilka prób dotarcia, ale nie zakończyły się one powodzeniem. Jak znalazłem się wśród tej trójki, która wreszcie dotarła do celu? To się działo spontanicznie. Pamiętam, że gdy 30 sierpnia w Szczecinie Marian Jurczyk podpisał porozumienie, byliśmy nieco zdezorientowani, bo cały czas podkreślaliśmy naszą łączność z Gdańskiem. To zapewne przyspieszyło decyzję o wysłaniu trzech emisariuszy – Huberta Hanusiaka, Antoniego Skindera i mnie do Gdańska. Byłem wtedy wiceprzewodniczącym MKS i wystawiałem wówczas zaświadczenia delegatom z zakładów pracy przybywającym na zajezdnię. (Do dziś mam w domu takie papierowe druczki.) Ktoś z prezydium MKS musiał jechać i to zapewne zdecydowało, że znalazłem się w tym gronie. Skodą zawiózł nas Bolek Czernewcan. Ta skoda była remontowana, nawet tapicerki nie miała. Wzięliśmy kocy i nocą jechaliśmy do Gdańska. Uczyliśmy się po drodze nawzajem swoich imion i nazwisk, bo mieliśmy przygotowaną wersję dla milicji, że jedziemy szukać części zamiennych do auta. Rano dojechaliśmy do celu. Tłum stał 31 sierpnia pod stoczną. Pokazaliśmy ludziom nasze zaświadczenia i mówimy – wpuście nas, bo solidaryzujemy się z Gdańskiem.

Wiedzieliśmy, że musimy przywieźć tekst porozumienia na dowód, że i my we Wrocławiu możemy zakończyć strajk. Ludzie nas przerzucili szybko pod bramę. Zaprowadzili nas na salę bhp, a potem do jednej z bocznych salek. Najpierw spotkaliśmy Bogdana Lisa. Mówi nam, że właśnie podpisane zostało porozumienie. Tłumaczymy mu, że potrzebujemy poświadczoną kopii. Zaprowadzili nas do Lecha Wałęsy. Siedział w fotelu i palił papierosa. Powiedzieliśmy mu, że jak nie dostaniemy porozumienia, to będziemy strajkować dalej. – Co wy, łamistrzki jesteście! Doszło do niepotrzebnego spięcia. W końcu wytłumaczyliśmy, że chodzi nam o dowód, że strajk na Wybrzeżu się zakończył. Panował wtedy rozgardiasz, ale w końcu otrzymaliśmy upragniony egzemplarz porozumienia i wtedy potwierdziła nam jego zgodność z oryginałem Anna Walentynowicz.

Powiedzieliśmy Bogdanowi Lisowi, że przyjechaliśmy starą skodą, a potrzebujemy się szybko dostać z powrotem. Skontaktował się z przedstawicielem władz wojewódzkich i chciał nam załatwić powrót helikopterem, ale że wtedy odbywały się manewry wojskowe, to było zbyt niebezpieczne. W końcu z urzędu wojewódzkiego w Gdańsku dali kierowcę z samochodem (fiat 125 p).

Dotarliśmy jakoś przed 5 rano 1 września. Daliśmy Piórkowskiemu porozumienie. Piórkowski wszedł na rampę, aby ogłosić koniec strajku. Jeszcze doskoczyłem do kierowcy, proponując mu odpoczynek, ale on odpowiedział, że sobie poradzi.

Następnego dnia pojechałem na Grabiszyńską, a tu się okazało, że MPK działa normalnie, a strajkujący otrzymali biuro na placu Czerwonym. Tam spotkałem kolegów z MKS, którzy mi powiedzieli, że będziemy zakładać związek zawodowy. Już nie pamiętam, czy w pierwszy czy w drugi dzień trzeba było sobie załatwić w swoim zakładzie pracy urlopowanie. Dyrekcja w PKS nie robiła mi żadnych problemów. Jedną z pierwszych decyzji było przeliczenie datków z potężnej skarbonki, do której ludzie wrzucali pieniądze.

Potem zaczęła się związkowa robota. Każdy miał przydzieloną działkę. Ja miałem dział interwencji i łączności z zakładami.

NOTOWAŁ MARCIN RACZKOWSKI



Od 1991 r. do 2000 r. „Co Tydzień »S«”

Redagują:

Marcin Raczkowski (redaktor naczelny), Paweł Chabiński, Janusz Wolniak

Skład komputerowy:

Stawomir Kowalik

Adres:

53-661 Wrocław,
pl. Solidarności 1/3/5 I piętro, pok. 104
tel.: 601 163 204;
e-mail:
redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

Wydawca:

Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”

Druk:

POLSKA PRESS Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia – Drukarnia Sosnowiec

Nakład: 6000 egz.

Numer zamknięto: 18.08.2020 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

strona internetowa Regionu Dolny Śląsk NSZZ „S”:
www.solidarnosc.wroc.pl



Strajk w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Przemawia Andrzej Kołodziej, obok Henryka Krzywonos i Anna Walentynowicz, sierpień 1980 r.

Zapisy nie do przyjęcia



Spotkanie dolnośląskich działaczy z branży motoryzacyjnej

Sytuacja w branży była tematem spotkania w siedzibie Regionu Dolny Śląsk przedstawicieli organizacji związkowych z przemysłu auto-moto działających na terenie regionów Dolny Śląsk i Jeleniej Góry. Związkowcy dyskutowali m.in. nad kontrowersyjnymi zapisami projektu układu zbiorowego. Zdaniem działaczy zapisy dotyczące zwłaszcza kwestii czasu pracy zagrażają interesom pracowniczym nie tylko w tej branży, ale stanowią niebezpieczny precedens odejścia od obowiązujących w Polsce zapisów kodeksu pracy. Nie do zaakceptowania dla zebranych

związkowców była też propozycja zapisu, w którym zastępuje się przedstawicielstwo związkowe radą pracowników lub przedstawicielem załogi w razie braku porozumienia zakładowych organizacji związkowych. Suche nitki nie pozostawił na projekcie układu prawnik Regionu Sławomir Poświszta. Jego zdaniem akceptacja układu w takiej formie oznaczałaby drastyczne pogorszenie sytuacji pracowników. Według tego projektu pracownik mógłby przez 24 miesiące pracować po 13 godzin dziennie bez dodatkowej gratyfikacji za godziny nadliczbowe.

Proponowane zapisy kompletnie nie przystają do naszego systemu prawnego, idą wbrew podstawowej zasadzie obowiązującej w polskim systemie prawa pracy, mówiącej o minimum standardów prawa pracy.

Obecny na spotkaniu przewodniczący Regionu Dolny Śląsk Kazimierz Kimsa ocenił, że zastąpienie 8-godzinnej normy czasu pracy normą 13-godzinną oznaczałoby powrót do standardów pracy z XIX wieku.

Zebrani działacze wchodzący w skład dolnośląskiego zespołu wypracowali w tej sprawie stanowisko.

MARCIN RACZKOWSKI

Solidarnie i sprawiedliwie

Rząd przyjął projekt ustawy zakładającej podwyższenie rent i emerytur działaczy opozycji antykomunistycznej do kwoty 2400 zł brutto. – Projekt przyjęty przez Radę Ministrów to przejaw solidarności i sprawiedliwości społecznej. Zależy nam, by przepisy weszły w życie jak najszybciej, najlepiej tuż po rocznicy wydarzeń sierpniowych 1980 roku – powiedziała po posiedzeniu rządu Marlena Małag, minister rodziny, pracy i polityki społecznej.

Podwyższenie emerytur działaczy opozycji antykomunistycznej i osób represjonowanych to od lat jeden z najważniejszych postulatów tego środowiska. – Działacze opozycji antykomunistycznej byli poddawani różnym szykanom, zwalniano ich z pracy, wcielano do wojska, a jeśli mieli pracę, to byli zatrudniani na najniższych stawkach i nie mogli awansować. To wszystko na ich sytuację materialną oraz na wysokość przyszłych emerytur.

Jak poinformował resort pracy, działacze opozycji antykomunistycznej, którzy otrzymują renty i emerytury niższe niż 2400 zł brutto, dostaną dodatek wyrównawczy. Zostanie on przyznany na wniosek osoby uprawnionej i będzie wypłacany razem ze świadczeniem. Rządowy projekt zakłada także m.in. ulgi w środkach transportu publicznego – 50 proc. w komunikacji miejskiej i 51 proc. w komunikacji krajowej.

Obecnie status działacza opozycji antykomunistycznej posiada 12,7 tys. osób. Prawo do świadczeń emerytalnych uzyskało ok. 9,4 tys. z nich, z czego świadczenie niższe niż 2400 zł brutto otrzymuje ok. 5,5 tys. osób.

WWW.SOLIDARNOSKATOWICE.PL / AGA



Poczet sztandarowy represjonowanych

Niestety Dolny Śląsk na podium

Aż 14 140 osób ucierpiało w wypadkach przy pracy w pierwszym kwartale tego roku – wynika z danych przedstawionych przez Główny Urząd Statystyczny

To o 10,5 proc. mniej niż rok wcześniej. Zmniejszyła się również liczba osób poszkodowanych przypadająca na 1000 pracujących (tzw. wskaźnik wypadkowości) odpowiednio z 1,17 w 2019 r. do 1,04 w pierwszym kwartale 2020 roku. Wypadki śmiertelne to 0,2 proc., czyli tyle samo co rok wcześniej. Mniejsza jest natomiast liczba osób poszkodowanych w wypadkach ciężkich – o 10,0 proc. mniej niż w 2019 roku.

W województwie dolnośląskim w pierwszych czterech miesiącach tego roku poszkodowanych w wypadkach przy pracy zostało 1378 osób co plasuje nasze województwo na trzecim miejscu, zaraz za warmińsko-mazurskim (1,40)

i opolskim (1,37). Trzech pracowników dolnośląskich firm poniosło śmierć w pracy.

Najniższy wskaźnik wypadkowości notuje się w województwach: mazowieckim (0,67), małopolskim (0,82) i podkarpackim (0,86).

Wypadki najczęściej zdarzają się w górnictwie, gospodarowaniu ściekami i odpadami oraz w opiece zdrowotnej i pomocy społecznej. Okazuje się, że najbezpieczniejszą pracę mają informatycy, naukowcy oraz finansisci.

W podziale według rodzajów działalności gospodarczej najwyższy wskaźnik wypadkowości odnotowano w sekcjach: górnictwo i wydobywanie (3,02); dostawa wody; gospodarowanie ściekami

i odpadami; rekultywacja (2,47) oraz opieka zdrowotna i pomoc społeczna (1,77), natomiast najniższy w sekcjach: informacja i komunikacja (0,20); działalność finansowa i ubezpieczeniowa oraz działalność profesjonalna, naukowa i techniczna (po 0,26).

To, co należy podkreślić, to fakt, że 60 proc. wypadków w pracy spowodowanych jest nieprawidłowym zachowaniem pracownika.

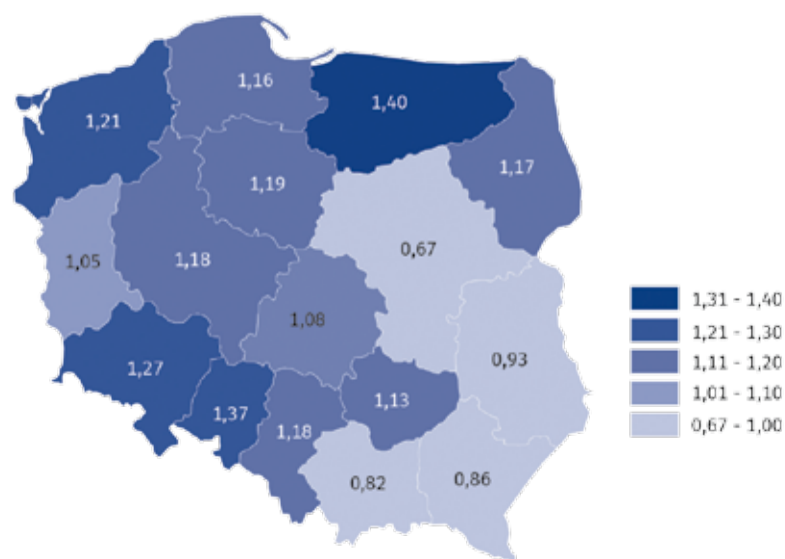
Pamiętać należy również, że jeżeli pracownik jest ubezpieczony, to w razie wypadku przy pracy może liczyć na jednorazowe odszkodowanie, które w wypadku śmierci należy się także członkom rodziny, a także na rentę z tytułu niezdolności do pracy, rentę szko-

leniową i dodatek pielęgnacyjny. Rodzina zmarłego może otrzymać rentę rodzinną. W przypadku

osób pracujących „na czarno” nie przysługuje im żadne świadczenie wypadkowe.

OPR. MR

Poszkodowani w wypadkach przy pracy na 1000 pracujących w I kwartale 2020 r. (bez gospodarstw indywidualnych w rolnictwie)



Związkowe bony wakacyjne

Przypominamy, że z okazji jubileuszu 40-lecia NSZZ „Solidarność” oferujemy bony o wartości 200 zł dla członków NSZZ „Solidarność” upoważniające do zniżki podczas pobytu w jednym z ośrodków wczasowych należących do spółki Doms. Przedstawiciele Organizacji Związkowych z terenu Wrocławia i okolic mogą odbierać bony w Regionie Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu.

Przedstawiciele Organizacji Związkowych z innych miejscowości niż Wrocław będą mogli odbierać bony w oddziałach Regionu Dolny Śląsk po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu z pracownikami biur powiatowych.

Wykaz ośrodków, w których można wykorzystać bony:

- ♦ Ośrodek Ziemowit w Jarnołtówku (www.osrodekziemowit.pl)
- ♦ Ośrodek Savoy i Żbik w Spale (www.savoy.com.pl)
- ♦ Ośrodek Hyrny w Zakopanem (www.hyrny.pl)
- ♦ Willa Sienkiewiczówka w Zakopanem (www.willasienkiewiczowka.pl).

Członkowie posiadający elektroniczną legitymację NSZZ „Solidarność” dodatkowo otrzymują 10% rabatu na okaziciela.

Możliwe są wyjazdy grupowe organizacji związkowej. Można także połączyć wykorzystanie bonu 40-lecia Solidarności z bonem turystycznym (500 zł na dziecko).

Organizacje związkowe otrzymają bony po wypełnieniu obowiązku złożenia karty ewidencyjnej za pierwsze półrocze br. do Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”.

Bon można wykorzystać, rezerwując pobyt na minimum 2 noclegi z pełnym wyżywieniem (śniadanie, obiad, kolacja bądź zamiennie śniadanie i obiadowokolacja).

Bony można wykorzystać od 1 sierpnia 2020 r. **do 31 lipca 2021 r.**



Ośrodek Ziemowit w Jarnołtówku

40. rocznica Porozumień Sierpniowych

Pobiegną z Wrocławia do Gdańska

Wyjątkowa inicjatywa upamiętnienia wyprawy trzech emisariuszy z wrocławskiej zajezdni MPK do strajkującej Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

Zwiadomych względów (koronawirus), nie odbędzie się w tym roku jubileuszowy Bieg Solidarności. Popularna impreza gromadząca tłumy miłośników biegania w drugą sobotę września w okolicach wrocławskiego Hotelu Wodnik została zawieszona i miejmy nadzieję, że za rok znów się tam spotkamy. Tymczasem Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” i Dolnośląskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu przygotowali inicjatywę, która choć trochę zrekompensować ma ten brak.

Przed czterdziestu laty w noc z 30 na 31 sierpnia wyruszyli z Wrocławia do Gdańska trzej emisariusze z wrocławskiej zajezdni, gdzie trwał strajk dolnośląskich zakładów pracy. Hubert Hanusiak, Antoni Skinder i Bogdan Drozdowski wysłużoną skodą dotarli do Gdańska i przywieźli z powrotem poświadczoną

przez Annę Walentynowicz kopię Porozumień Sierpniowych.

W 40 lat po rozpoczęciu strajku sześciu śmiałków reprezentujących Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” – Rafał Tomczak, Tomasz Martowicz, Piotr Majchrzak, Marcin Tomczak, Tomasz Bramik i Paweł Cirocki pobiegnie w sztafecie do Gdańska, aby w ten sposób upamiętnić wydarzenia z sierpnia 1980 r. – Trasa będzie liczyła prawie 500 kilometrów i wszyscy uczestnicy Biegu do Gdańska przez 5 dni w sportowym zmaganiu z samym sobą pobiegną, aby dotrzeć do mety, którą będzie Plac Solidarności w Gdańsku 31 sierpnia. Tam złożą kwiaty pod Pomnikiem Poległych Stoczniowców.

Codziennie biegacze będą mieli do pokonania dystans około 100 kilometrów, co sprawia, że każdy z nich przebiegnie kilkanaście kilometrów.

Miejmy nadzieję, że dopisze pogoda, która będzie idealna dla biegaczy – mówili zawodnicy podczas spotkania organizacyjnego do jakiego doszło 18 sierpnia w siedzibie ZR.

Biegającym gorąco kibicuje przewodniczący dolnośląskiej Solidarności Kazimierz Kimso. – Wirus pokrzyżował nam nieco plan obchodów, ale to nie znaczy, że trzeba się temu poddawać. Zamiast pięknej masowej imprezy, gdzie świetnie się bawią całe rodziny, w tym roku będzie skromniej. Kameralnie. Jednak zachęcam wszystkich do śledzenia na naszej stronie i portalach społecznościowych przebiegu tej wyjątkowej inicjatywy. Sam mam nadzieję, że w dobrej kondycji przybiegną do Gdańska i będę im mógł na mecie osobiście pogratulować wyczynu – mówi przewodniczący ZR.

MR Wszyscy uczestnicy Biegu dla Solidarności będą mieli sportowe stroje z logiem przedsięwzięcia



Przed Sierpniem był Lipiec

Mija 40 lat od fali strajków, jakie przetoczyły się przez Lublin i inne miasta województwa lubelskiego. W opinii wielu historyków to właśnie Lubelski Lipiec przygotował grunt pod sukces późniejszych Porozumień Sierpniowych. Lipcowe protesty miały miejsce też w wielu innych miejscach w Polsce (m.in. we wrocławskim Archimedesie i Dolmelu)

Robotnicy z lubelskiego na pierwszy plan wysunęli postulaty socjalno-bytowe. Przyczyną była wprowadzona od 1 lipca 1980r. podwyżka cen na artykuły spożywcze (podniesiono ceny niektórych gatunków mięsa i wędlin. Rozpoczęły się strajki w Mielcu i Warszawie).

W Świdniku zostało podpisane pierwsze porozumienie pomiędzy strajkującymi a władzami, z podtekstami politycznymi. Dotyczyły one na przykład kwestii nierepresjonowania strajkujących czy też możliwości swobodniejszej działalności związkowej. Te postulaty pojawiły się po raz pierwszy w Świdniku.



Pracownicy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego Świdnik przy taśmie montażowej

Wprawdzie przestoju w pracy było wtedy (od kwietnia 1980 roku) w Polsce o wiele więcej – na przykład w Tomaszowie, Mielcu, Ursusie – ale nigdzie nie doszło do dłuższego strajku i w żadnej z tych miejscowości nie zostało podpisane porozumienie. Takie porozumienie było

sygnałem, że istnieje możliwość dialogu.

Strajk powszechny objął więc kolejarzy, pracowników komunikacji miejskiej i innych służb komunalnych, niemal wszystkie mniejsze i większe przedsiębiorstwa przemysłowe, budowlane i transportowe.

Strajkujący nie wychodzili na ulice i nie organizowali żadnych protestów na terenie miasta. Pozostawali w oflagowanych zakładach pracy, gdzie założy organizowały wiece, wybierały swoich przedstawicieli do rozmów z dyrekcją zakładu i wyznaczały służbę porządkową.

Strajki w lipcu 1980 r. nie miały charakteru okupacyjnego, ale rotacyjny. Gdy część załogi pozostawała w pracy, część udawała się

do domów. Strajkujący robotnicy zgłaszali, oprócz postulatów ekonomicznych, także żądanie zapewnienia bezpieczeństwa dla strajkujących. Postulaty dotyczyły: płac, zaopatrzenia w podstawowe produkty i artykuły oraz poprawy warunków pracy.

Trwałą zdobyczą Lubelskiego Lipca, oprócz postulatów socjalnych, płacowych i zaopatrzeniowych, były doświadczenia i postawy działaczy robotniczych. Istotne było też to, że strajkujący domagali się pisemnego zapisu wynegocjowanych osiągnięć. W lipcu 1980 r. na Lubelszczyźnie przełamano barierę strachu i pokazano, że można

się porozumieć z władzami państwowymi bez rozlewu krwi.

Delegacja dolnośląskiej Solidarności na czele z przewodniczącym Kazimierzem Kimso wraz z dwoma pocztami sztandarowymi uczestniczyła w uroczystościach 40. rocznicy strajku lubelskich kolejarzy. Strajk trwał od 16 do 19 lipca 1980 r. i był pierwszym tak dużym protestem kolejarskim w historii PRL. Lokomotywnia była 70. zakładem, który włączył się do fali strajków na Lubelszczyźnie.

MR

(WYKORZYSTANO MATERIAŁY Z MONOGRAFII MARCINA DĄBROWSKIEGO LUBELSKI LIPIEC.



Kazimierz Kimso podczas uroczystości Lubelskiego Lipca

Duszniki-Zdrój

Pierwszy strajk

Protest pracowniczy sprzed 40 lat w Dusznikach-Zdroju upamiętniony został we wtorek 28 lipca odsłonięciem pomnika przy Zakładzie Elektrotechniki Motoryzacyjnej.



Andrzej Drogoń i Stanisław Wesolowski z historyczną flagą

W uroczystościach oprócz uczestników lipcowego protestu oraz członkini prezydium ZR Barbary Janowicz uczestniczył m.in. Andrzej Drogoń dyrektor wrocławskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej oraz przedstawiciel wojewody dolnośląskiego i starosta powiatu kłodzkiego.

Podczas uroczystości Medalem 100-lecia Odzyskania Niepodległości został uhonorowany Stanisław Wesolowski – jeden z inicjatorów strajków. W imieniu premiera Mateusza Morawieckiego medal wręczył Damian Mrozek, doradca wojewody dolnośląskiego ds. kontaktów z organizacjami pozarządowymi i kombatanckimi.

Stanisław Wesolowski przekazał dyrektorowi Andrzejowi Drogońowi flagę, która w latach 80. XX wieku towarzyszyła protestującym dusznickim robotnikom.

To tutaj 24 lipca 1980 r. wybuchł strajk w Zakładach Elektrotechniki Motoryzacyjnej „Polmo”. Był to pierwszy strajk na terenie dawnego województwa wałbrzyskiego, z jakim zetknęła się komunistyczna władza latem 1980 r. A pamiętać trzeba, że jeszcze wiosną 1980 r. nic w Polsce nie zapowiadało gwałtownych i masowych protestów społecznych. Tymczasem w lipcu wybuchły strajki, które pod koniec sierpnia doprowadziły do przelo-



Barbara Janowicz przemawia podczas uroczystości w Dusznikach

mu i powstania niezależnych od władz komunistycznych związków zawodowych.

Wprowadzenie podwyżek 1 lipca 1980 r. wywołało falę krótkich, spontanicznych strajków, które rozlały się po kraju.

MR, JW

W sierpniu rozlała się fala strajków

Rożmowa z Jerzym Langerem, uczestnikiem strajków, późniejszym działaczem regionalnym i krajowym NSZZ „Solidarność”

Kiedy zaczęły się w 1980 roku strajki na kopalniach wałbrzyskich?

Pierwsze strajki, które wybuchły w dawnym województwie wałbrzyskim w kopalniach rozpoczęły się w kopalni Thorez 27 sierpnia na szybie Chwałibóg. To była zarazem pierwsza kopalnia, która stanęła w całej Polsce. Następnego dnia przyłączyły się pozostałe kopalnie, jak również zakłady pracy, które po kolei podejmowały uchwały, w tym również moja firma budowlana. To już była fala!

Te strajki też miały swój finał w postaci zawartych porozumień.

Niestety, nie udało się wyniku tych negocjacji utrwalić, tak jak Porozumienie Jastrzębskie. A przecież te wałbrzyskie były podobne i pierwsze. Tu w Wałbrzychu podpisywał je przecież po negocjacjach z delegacją rządową 2 września śp. Jerzy Szulc.

Jak pamiętasz strajk w Twoim zakładzie?

Pracowałem w bardzo dużym zakładzie budowlanym prefabrykacji wielkiej płyty – Wytwórni Elementów Prefabrykowanych. Zanim zaczęliśmy protest, to wiedzieliśmy

wy Zjazd Związku. Wtedy długo nie postrajkowaliśmy, aby zakończyć protest, czekaliśmy tylko na zawarte w Gdańsku porozumienie.

Strajki się zakończyły i zaczęliście, tak jak wszędzie, tworzyć niezależne od władzy organizacje związkowe.

Na początku toczyły się rozmowy, czy mamy przyłączyć się do Wrocławia czy tworzyć własny region. Wtedy nie była jeszcze określona nasza struktura. Nie było jeszcze nazwy Solidarność. Ostatecznie zwyciężyła koncepcja, która była sprzeczna z wizją Lecha Wałęsy, że będzie to związek ogólnokrajowy. Jak się rozwijała struktura wolnego związku zawodowego w Twoim zakładzie?

Paradoksalnie, mało było wtedy osób na tyle odważnych, by się do nowego związku nie zapisać. U nas było zatrudnionych parę tysięcy ludzi i z tego grubo ponad 90 % należało do Solidarności. Przypomnę, że w czasach PRL istniała praktyka, że ludzi z urzędu zapisywano do związków zawodowych. Mało kto wiedział, że może nie należeć do związku. Jak się ktoś zatrudniał, dostawał obiegówkę, podsuwali deklarację i potracali składkę. Nikt

Wchodziliśmy w skład różnych komisji socjalnych, np. przydziału mieszkań. Nasza firma budowlana dostawała co roku jakąś tam pulę mieszkań dla pracowników, którzy mogli otrzymać wcześniej wymarzone klucze do własnego mieszkania. To był też zapewne jakiś magnes, by przyciągać nowych pracowników do budownictwa. A mieszkań było znacznie mniej niż chętnych i długie lata czekało się na przyznanie decyzji.

A co się działo na ponadzakładowym szczeblu działalności związku?

Szefem naszego oddziału wałbrzyskiego był Jurek Szulc i on jednocześnie został wiceprzewodzącym Zarządu Regionu. Tak naprawdę nasza struktura wojewódzka to był region, mimo że wchodziliśmy w skład Dolnego Śląska. Muszę też wspomnieć, że jednym z sygnatariuszy przy rejestracji Statutu naszego związku był Jurek Szulc.

Bardzo silnym trendem w 1981 r. było też tworzenie w Solidarności struktur branżowych. Też byłem zaangażowany w ten proces, ale nie zależało mi na obejmowaniu jakichś eksponowanych funkcji. Stosunkowo niedługo przed stanem wojennym, w końcu października, odbył się w Krakowie zjazd budowlanców z całej Polski. Ponieważ Janek Sęk nie mógł wtedy jechać, wypadło tak, że ja reprezentowałem tam wówczas naszą

branżę budowlanców wałbrzyskich. Ten wyjazd zdecydował o moich dalszych losach. Na tym zjeździe budowlanców mówiono o powszechnym braku surowców, np. nie było stali zbrojeniowej, cementu itp., a upowszechniano informację, że nam się nie chce pracować, tylko chcemy strajkować.

Pamiętam też, jak wtedy na zjazd przy-

jechała delegacja związkowców ze Szczecina. Poinformowali nas, że zatrzymali statek wyładowany cementem, którego w Polsce brakowało, który miał płynąć do Związku Radzieckiego. Ten cement – mówili

lotnik. Kiedy go spotkałem, powiedział mi – Na co wy liczycie, wojsko jest z wami, a nie liczcie na to, że jeśli dojdzie do jakiejś inwazji, że wojsko będzie wam w stanie pomóc, bo wszystko nie



Jerzy Langer

– musi pójść do polskich przedsiębiorstw. Wtedy w telewizji za to potępiano nas, podano, że jest to próba podważania sojuszu z ZSRR. Jakie jeszcze zostały Ci wspomnienia z czasów powstania Solidarności?

Pamiętam, jak ówczesna propaganda próbowała mocno osłabić wówczas wiarygodność Związku. Próbowano różnymi metodami skłócić nas wewnętrznie, rozbić ten monolit zagrażający władzy. Gazety ówczesne rozchodziły się jak ciepłe bułeczki. Ludzie czasami mieli problem, co uznać za wiarygodne, a co nie.

Z tamtych czasów pamiętam, jeszcze taką sytuację, o której opowiadał mi nieżyjący już mój brat

jest w naszych rękach. Wtedy też dowiedziałem się od niego, że jest ogromna panika w wojsku, bo na Zachód uciekł ktoś wysoko postawiony, że zostawił cały majątek itd. Wówczas ani brat, ani ja, jeszcze nie wiedzieliśmy, że chodzi o płk Ryszarda Kuklińskiego.

Kiedy wybuchł stan wojenny, internowany został Janek Sęk. Dalej to już kolejna historia i następny podziemny rozdział naszej działalności. Powiem tylko tyle, że zabrałem dziecku „Małego drukarza” i zacząłem na początek robić pieczętki „Solidarność żyje!”.

ROZMAWIAŁ JANUSZ WOLNIAK

13 sierpnia 2020 r.



Poczet sztandarowy kopalni Thorez

już z Wolnej Europy, co dzieje się w Polsce. Sam próbowałem namówić swoich kolegów do strajku, ale rozpoczął się on w momencie kiedy zaczęły strajkować kopalnie. Przeszedłem na drugą zmianę i wtedy moi koledzy już stali. Na przewodniczącego tego strajku wybraliśmy wtedy Janka Sęka.

Następnie, tak jak w innych miejscowościach, powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy?

Tak, i w tym komitecie reprezentował nas właśnie Janek Sęk, będąc też jego wiceprzewodzącym. Był też później delegatem na Krajo-

nie informował ludzi, że jak chcesz, to się możesz zapisać, a jak nie chcesz, to nie musisz.

Twoja firma miała wiele oddziałów, a co za tym idzie nie były to łatwe wybory.

Tak, byliśmy na wielu budowach, dlatego były wybory poprzez delegatów. Cała załoga wybierała zaś mężów zaufania i ja m.in. pełniłem taką funkcję. Wchodziłem też w skład komisji zakładowej. Zaangażowałem się dość mocno w działalność związkową i tak to trwało do stanu wojennego.

Jakie wtedy działania związkowe podejmowaliście?



Biały Kamień. Wizyta Lecha Wałęsy. W mundurze Idzi Gagattek, przy stole (z brodą) Jerzy Szulc

Sierpniowe postulaty ASPY

Wszyscy pracownicy firmy Zakładów Aparatury Spawalniczej Techma-Aspa mogli złożyć propozycje postulatów sierpniowych. Z relacji ustnych jak i zachowanych dokumentów wynika, że od końca sierpnia 1980 r. w dużym wrocławskim zakładzie ludzie wspólnie dążyli do poprawy działania firmy, miasta i Polski.

Kiedyś była to fabryka wodomierzy (z tradycją przedwojenną). W roku 1980 był to zakład zatrudniający kilka tysięcy pracowników przy ulicy Gorkiego (obecnie Miechowity), Długosza, Krzywoustego, Kielczowskiej, Nyskiej. Z własnym żłobkiem, przedszkolem, przychodnią zakładową. Ośrodkami wypoczynkowymi w Ustroniu Morskim i Karpaczu. Dzieci pracowników korzystały z ośrodka kolonijnego w Wietrznie, a rodziny z ośrodka wypoczynku niedzielnego w Obornikach Śląskich. Zakładowy samorząd miał zarządzać kinem Wodomierz. Pracownicy ubiegali się o mieszkania zakładowe w Spółdzielni Mieszkaniowej Chemik. Inni korzystali ze wsparcia firmy przy budowie domków jednorodzinnych w okolicach ulicy Kasprowicza. Funkcjonowały: Rada Zakładowa, struktura Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Wspierano wrocławski sport. Klub brydżowy AS PIK przegrywał rywalizację tylko z brydżystami Politechniki Wrocławskiej. Na wysokim poziomie był klub szachowy, na terenie zakładu stała firmowa żaglówka. Na czas urlopu z firmy można było wypożyczyć rowery, sprzęt turystyczny i fotograficzny. W zakładzie można było dostać talon na samochód lub inne reglamentowane dobra (telewizory, meble, pralki, kuchenki, lodówki), a także kartki żywnościowe (od sierpnia 1976 r. w Polsce zapoczątkowano reglamentowaną sprzedaż cukru). W 1979 r. zakład przeszedł reorganizację i rozszerzył nazwę o wyraz TECHMA.

W archiwach wrocławskiego IPN zachowane są relacje, że załoga uczestniczyła w grudniowych protestach 1970 r. oraz strajkowała w 1976 r. W obu przypadkach robotnicy w odległych od siebie miejscowościach sprzeciwiali się rządowym podwyżkom cen na artykuły żywnościowe.

Prawdopodobnie Międzywydziałowy Komitet Strajkowy ASPY powstał we wtorek 26 sierpnia 1980 r. Wtedy na ulice Wrocławia od godz. 6 nie wyjeżdżały autobusy z zajezdni przy ulicy Grabiszynskiej. Następnie po rozesłaniu kurierów do innych zajezdni i one rozpoczęły strajk okupacyjny. Większość autobusów

i tramwajów wróciło do zajezdni. Natychmiast, aby przeciwdziałać strajkom, Służba Bezpieczeństwa uruchomiła akcję Berliet. Za plecami kilku motorniczych stanęli milicjanci, w pojedynczych wypadkach dwaj, ale paraliżu komunikacji we Wrocławiu nie udało się powstrzymać. Dzięki ustaleniom profesora Sulei wiemy, że już w czwartek 28 sierpnia w Zajezdni VII na wspólnej liście przedsiębiorstw popierających protesty z Wybrzeża jest już dopisana ASPA. Strajk komunikacji zbiorowej (pracowników MPK poparli kierownicy PKS-u) spowodował, że nawet korzystający z zakładowego autobusu robotnicy widzieli opustoszałe ulice i licznych pieszych na chodnikach. Delegat ASPY mógł dotrzeć do strajkującej zajezdni na piechotę, własnym lub zakładowym środkiem transportu. Był wyposażony w pełnomocnictwa od swojej załogi. Wcześniej w zakładzie zawisł transparent „Popieramy postulaty Wybrzeża”.



Budynki w których w latach 80. funkcjonowała zakład ASPA

Z zachowanych we wrocławskim Archiwum Państwowym dokumentów wynika, że poszczególne wydziały (było ich ponad 40) zgłaszały swoje żądania na wiecach i zebraniach a następnie przedstawiano je na piśmie. Część dokumentów powstało w ostatnich dniach sierpnia 1980 roku, kilka napisano w kolejnych tygodniach. Łącznie załoga zgłosiła 504 wnioski i postulaty z czego 30 było powtarzających się. Dlatego głównym adresatem jest dyrektor Wiesław Wojtanowski a do wiadomości otrzymały: istniejąca Rada Zakładowa, Rady Związków

Zawodowych. Do władz terenowych (miejskich i wojewódzkich) przekazano 16 postulatów. Do Ministerstwa Przemysłu Maszynowego wysłano 2 żądania a do Zjednoczenia TECHMA 28.

Dla wszystkich

Większość postulatów, bo aż 432, ma charakter płacowy lub dotyczy wewnętrznych spraw przedsiębiorstwa. Robotnicy żądają podwyżki stawki godzinowej, premii, dodatku eksportowego, dodatków za pracę

w warunkach szkodliwych, zwiększenia funduszu mistrzowskiego. Żądano nowych maszyn, wentylacji w hali Berlin, lepszego oświetlenia nad tokarkami, wiertarkami i innymi urządzeniami. Kreślarze i konstruktorzy wnioskowali o pilny zakup rapidografów firmy Rotring, na produkcji proszono o uzupełnienie apteczek oddziałowych i stworzenie pokoiów śniadań. Wnioskowano o przyznanie warunków szkodliwych dla pracowników Odlewni oraz innych działów. Straż Przemysłowa walczyła o hotel pracowniczy dla swoich pracowników. Na kilku wydziałach proszono o wydzielenie części sanitarnej dla zatrudnionych kobiet. Uzgodniono, że do 30 września dyrekcja „spowoduje otwarcie kiosku spożywczego” oraz poczyni maksymalne starania w celu dostatecznego zaopatrzenia pracowników w artykuły spożywcze. Pracownicy zakładowego żłobka i rodzice proszą o utwardzenie lub wybetonowanie drogi do budynku. Pytano dlaczego na listach płac są ludzie nieznanymi w zakładzie. Powszechnym wówczas zwyczajem było za-

trudnianie sportowców na fikcyjnych etatach w zakładach przemysłowych. Podobnie była z działaczami PZPR i ZSMP. Dlatego żądania brzmiały: Zdjąć ze stanu osobowego fikcyjnie zatrudnionych etatowych pracowników organizacji młodzieżowych i politycznych.

W wyniku kolejnych żądań na tablicach zakładowych upubliczniono listy pracowników, którym przyznano mieszkania służbowe, talony na samochody i inne dobra. Podano do wiadomości kto korzystał z wycieczek zagranicznych a kto z delegacji służbowych. Kto po strajkach w 1976 roku dostał odznaczenie państwowe lub partyjne.

Pojawiają się postulaty personalne. Jeden z kierowników miał systematycznie prześladować uczestników protestu z czerwca 1976. Na jego wniosek pojedynczo acz systematycznie zwalniano uczestników tamtych wydarzeń. Często w zakładzie stosowano wielomiesięczne odbieranie im premii. Uczestnicy rewolty 1976 nie otrzymali także 13 pensji. Po krótkich negocjacjach wycofano się z tych szykan. Aktualnie zatrudnieni szybko otrzymali zaległe wynagrodzenia i premie. Do rozwiązania w kolejnych tygodniach zostawiono pytanie: Czy osoby zwolnione z tej przyczyny będą miały szansę na powrót do pracy lub otrzymania zaległych gratyfikacji?

Dla ASPY

Z imienia i nazwiska wymieniono innych kierowników. Były wątki kryminalne. Od końca marca 1978 r. wśród pracowników ASPY padają pytania o zagadkową samobójczą śmierć kierownika działu socjalnego Bronisława C. Przed śmiertelnym zatruciem gazem napisał on do żony list pożegnalny. Wspomina w nim o „nadużyciach w działalności socjalnej”. W ujawnionej na wniosek Komisji Zakładowej notatce Milicji Obywatelskiej potwierdzono, że tym wątkiem nie zajmowały się organa ścigania. Natomiast w wyniku wewnętrznej kontroli ujawniono, że ośrodek wypoczynkowy w Karpaczu otrzymał 1,5 mln zł dofinansowania, a powinien tylko 700 tys zł. W innym postulacie żądano rozliczenia zaku-

pu betoniarek do budowy domów jednorodzinnych oraz wykorzystania garaży metalowych.

Wątek obyczajowy w połączeniu z podległością służbową pojawia się wobec kolejnego członka kadry zarządzającej. Obecnie oskarżono by go o molestowanie lub seksizm. Latami pracownicy skarżyły się, że są celem wulgarnych żartów i czynów. Często były zaczepiane podczas pracy przy maszynach. Ponieważ skargi do dyrekcji nic nie pomagały jedyną skuteczną obroną przed tzw. „babiarem” było wspólne działanie poprzez zatrzymywanie maszyn. Gdy tylko kierownik zbliżał się do pracownicy cały wydział wyłączał maszyny patrząc mu na ręce i słuchając jego „żartów”. Taką robotniczą solidarnością skutecznie stawano w obronie kobiet. W innej relacji doszło pod błahym pretekstem do przeszkolenia szafki ubraniowej. Podczas obmacywania bielizny osobistej i rzucaniu wulgarnych komentarzy kierownik został uderzony metalowymi drzwiami szafki. Połała się krew. Kobieta za uszkodzenie ciała została zwolniona dyscyplinarnie. Po dwóch tygodniach w jej mieszkaniu miał pojawić się kadrowy ASPY proponując powrót do pracy jeżeli nie złoży skargi w prokuraturze. Matka trzech kilkuletnich chłopców zgodziła się na taki układ. Być może taka historia kryje się za postulatem: Brak kwalifikacji u ob. G. na stanowisku kierowniczym.

30 sierpnia 1980 r. zostało podpisane porozumienie strajkujących z dyrekcją. Czy był to efekt rządowych zaleceń, aby dogadywać się z pojedynczymi załogami nie sposób ustalić. Wieloletni dyrektor zapisał się w ludzkiej pamięci jako dobry fachowiec, skupiający się na kierowaniu zakładem, pragnący dogadać się z załogą reprezentowaną przez dwudziestoczworoosobowe prezydium nowych Samorządnych Niezależnych Związków Zawodowych. Jest wśród nich Zbigniew Andrusyna późniejszy szef zakładowej Solidarności. Ci obdarzeni zaufaniem załogi pracownicy zgłaszali też postulaty ogólnopolskie. Zaliczyć do nich można wniosek aby: zlikwidować Zjednoczenia jako zbędne twory organizacyjne. Podobną rangę miał zapis: zlikwidować 70% sklepów monopolowych oraz bezwzględnie przystąpić do likwidacji melin pijackich.

Włodzimierz Suleja wylicza, że w okresie 16 miesięcy „wiosny Solidarności” ASPA z grupą 2035 członków Solidarności była jedenastym w gronie najmocniej uzwiązkowionych wrocławskich zakładów pracy. Przed wprowadzeniem stanu wojennego Solidarność na Dolnym Śląsku liczyła ponad milion członków.

TOMASZ BIAŁASZCZYK
Serdeczne dziękuję Małgorzacie Grzybalskiej z wrocławskiego Archiwum Państwowego za pomoc w poszukiwaniu materiałów źródłowych.

Wrocław w maskach

fol. Marcin Bradke

Jestem człowiekiem, który nie może usiedzieć na miejscu. Koronawirus przerwał moje ciągłe bieganie i osadził mnie w domu... Nie mogłem się z tym pogodzić i postanowiłem zapisać aparatem ten czas zarazy – mówi o sobie **MARCIN BRADKE** z Centrum Historii Zajezdnia.

Postanowił ją udokumentować fotograficznie. Był w wielu miejscach, pokazując opustoszałe miasto i ludzi w maskach. Sam mówi tak: – Urodziłem się podczas epidemii czarnej ospy w roku 1963 i jestem wdzięczny ludziom, którzy utrwaliли wówczas owe wydarzenia. Postanowiłem zatem, na ile potrafię, zarejestrować ten swoisty „atak demona” na nasze miasto. Zrobiłem kilkaset fotografii, pokazujących opustoszały Wrocław i jego mieszkańców. Nie jestem fotografikiem ani nawet fotografem. Jestem jedynie dziennikarzem, który lubi robić zdjęcia. – mówi wieloletni twórca reportaży m.in. dla TVP Wrocław, programów i filmów dokumentalnych, specjalizujący się w dokumencie historycznym. Autor min. cyklu „Prawdziwy koniec wojny”, filmów „Breslau Rudolfa Tauera”, „Królowa Panoram” (o Panoramie Raławickiej), „Tak się nie godzi. Opowieść o Piotrze Bednarzu”, „Zamordowane dzieciństwo” – będącego biografią pisarza, dramaturga i poety Stanisława Srokowskiego (na kanwie jego opowiadań powstał „Wołyń” Wojciecha Smarzowskiego) oraz ostatniego obrazu zatytułowanego „Marzyciel. Kornel Morawiecki”.

– Z wielkim trudem wybrałem te, które prezentujemy. Nie są doskonałe i pewnie pominąłem wiele lepszych. Jednak nie taka była idea – chodziło wyłącznie o reporterskie uchwycenie trudnego dla nas czasu. Tak powstała niewielka wystawa zatytułowana „Miasto w masce”, otwarta niedawno w Centrum Historii Zajezdnia w ramach naszej stałej ekspozycji – mówi Marcin Bradke.

Wystawę będzie można oglądać w Centrum Historii Zajezdnia przy ul. Grabiszyńskiej do jesieni.

MR



Tu rodziła się „Solidarność”

Wystawa „Tu rodziła się Solidarność” stanęła przed Dworcem Głównym PKP we Wrocławiu. Przedstawia ogólnopolskie masowe strajki z lipca i sierpnia 1980 roku, które doprowadziły do utworzenia NSZZ „Solidarność”.



Odstąpienie wystawy przed Dworcem Głównym PKP we Wrocławiu

Wystawa pt. „Tu rodziła się Solidarność” została otwarta równocześnie 14 sierpnia w 17 miejscowościach w całej Polsce. W ten sposób powstał biało-czerwony szlak pod znakiem „Solidarności”. Wszystkie ekspozycje zbiegną się na finażu w Warszawie.

Każda z nich, oprócz części ogólnopolskiej, ma swoje plansze lokalne i regionalne. We Wrocławiu dowiemy się, jak powstała Solidarność na Dolnym Śląsku. Na moduły lokalne składają się te poświęcone strajkom w Dusznikach Zdroju, w Oleśnicy i w Polkowicach. Teksty ułożono w języku polskim i angielskim.

– W tym wielkim zwycięstwie, jakim była Solidarność, mają udział miliony anonimowych osób. Tym przedsięwzięciem chcemy złożyć im hołd. To dzięki ich odwadze żyjemy w wolnej i suwerennej ojczyźnie – mówił Jerzy Rudnicki z Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej Instytutu Pamięi Narodowej we Wrocławiu.

W imieniu dolnośląskiej Solidarności wystawę otwierał Tomasz Wójcik wraz z wicewojewodą Jarosławem Kresą, dyr. Oddziału Gospodarowania Nieruchomościami PKP Tadeuszem Szulcem i wicedyrektorem Oddziału IPN dr Katarzyną Pawlak-Weiss.

Podczas otwarcia Tomasz Wójcik mówił: 40-lat temu byłem już człowiekiem dorosłym, ukształtowanym i to, co wówczas się działo, nie odbierałem z takim patosem. Były to wydarzenia, które traktowałem normalnie. Wydawało mi się, że większość tak do tego podchodziła, to znaczy, że należy robić to, co potrzeba. Nic nadzwyczajnego. Dzisiaj okazuje się, że historia ocenia to bardzo wysoko. Jest to powód do dumy i satysfakcji, ale największą radość sprawia to, że żyjemy w kraju wolnym, w którym można nie bać się mówić otwarcie co się myśli, że żyjemy w kraju, w którym żyje się nieporównywalnie lepiej, i że

żyjemy w kraju, w którym jest jakaś przyszłość. Tę przyszłość widzimy w jasnych kolorach. Nie brak wszak i dzisiaj problemów i nigdy ich nie będzie brakowało i zawsze będzie aktualny problem obrony godności człowieka, bo taka już jest natura ludzka, że nawet nieintencjonalnie w tę godność człowieka uderzamy. Związek „Solidarność” dlatego zyskał tak wielką popularność, bo o tę godność człowieka się upomniał i tej godności bronił.

Wójcik podziękował IPN za przygotowanie wystawy, podkreślając, że pokazuje, co to jest „Solidarność” i dlaczego ma rację bytu.

Do uczestników uroczystości list skierował premier Mateusz Morawiecki. Napisał w nim m.in.: *40 lat temu nasz kraj zmienił swoje oblicze. Wspólne działanie setek tysięcy osób sprawiło, że powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, pierwszy w komunistycznej części Europy. Wystawa zatytułowana „Tu rodziła się Solidarność”, przypomina czas powstawania tego wielkiego ruchu związkowego. Chylimy czoło przed uczestnikami tych protestów i rzeszami bezimiennych Polaków, którzy w tamtym trudnym czasie mieli odwagę upomnieć się o swoje prawo. Nasi rodacy solidarnie stawili opór narzuconemu systemowi. Dali wyraz jedności, niezłomności i siły. Walczyli nie tylko o lepsze warunki ekonomiczne, ale także o godność i swoją autentyczną reprezentację w zakładach pracy. Ten pokojowy opór wsparty autorytetem Kościoła i jego wybitnych przywódców – papieża Jana Pawła II i prymasa Stefana Wyszyńskiego, przeszedł do historii i uruchomił lawinę wydarzeń, które doprowadziły do upadku komunizmu w Europie*

Środkowej i Wschodniej. Daliśmy innym narodom przykład odwagi i dalekowzroczności. Pokazaliśmy, że można przełamać barierę strachu, a niepokonana władza może ustąpić wobec zdecydowania i odwagi obywateli.

Zabierająca głos w imieniu organizatorów, wrocławskiego IPN, dyr. Katarzyna Pawlak-Weiss podkreśliła, że Wrocław był szczególnym miejscem na mapie protestów. –Wszystko zaczęło się od powołania Komitetu Strajkowego w VII Zajeźdni. Na początku w protestach uczestniczyło już około 20 zakładów. Wydarzenia wrocławskie zaniepokoiły władze pobliskiego Wałbrzycha ze względu na liczne tam zakłady górnicze. Ze zjednoczonego świata ludzi pracy płynęła ogromna siła. Oddziaływanie środowiska Wrocławia na cały region było niekwestionowane, dzięki temu akcje strajkowe rozszerzyły swój zasięg. Takie były początki w walce o godne życie. To dzięki ludziom Solidarności, którzy pokonali strach i zjednoczyli się w tej walce, powstał pierwszy niezależny związek w bloku sowieckim, który dał nam wolną ojczyznę – akcentował dyrektor IPN-u.

Współtwórca wystawy Stanisław Kielb podkreślił, że największą trudnością przy tworzeniu całości okazało się zdobycie materiałów fotograficznych. Robienie zdjęć zakładom pracy było bowiem postrzegane przez Służbę Bezpieczeństwa jako przestępstwo szpiegostwa.

– Dlatego dziękuję dzisiaj tym odważnym obywatelom, którzy mimo zagrożenia fotografowali. Dzisiaj możemy pokazywać ich zdjęcia – oświadczył S. Kielb z wrocławskiego IPN-u.

JANUSZ WOLNIAK



Wystawę można obejrzeć do 25 sierpnia



Otwarcie wystawy zgromadziło przedstawicieli władz i organizacji społecznych



PROGRAM OBCHODÓW

- | | |
|---------------------------------|---|
| 14–25 sierpnia | Wystawa IPN „Tu rodziła się Solidarność” Wrocław, plac przy Dworcu PKP Wrocław Główny |
| 26 sierpnia | 09:30 rozpoczęcie „Biegu dla Solidarność” (bieg sztafetowy sześciu osób na trasie Wrocław – Gdańsk) Centrum Historii Zajezdnia
10:00 złożenie kwiatów pod tablicą pamiątkową Centrum Historii Zajezdnia
Wernisaż wystawy „Zajezdnia strajkuje” Centrum Historii Zajezdnia |
| 26 sierpnia – 1 września | Oflagowanie wrocławskiego taboru MPK flagami NSZZ „Solidarność” |
| 27 sierpnia | 12:00 uroczystość nadania placowi u zbiegu ulic Zachodniej i Rybackiej imienia Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej |
| 28 sierpnia | 12:00 Uroczystość nadania sali konferencyjnej w Zajezdnia nr IX imienia Tomasza Surowca Zajezdnia nr IX przy ul. Obornickiej
15:00 Uroczystość nadania skwerowi pomiędzy ul. Środkową i ul. Szczepińską imienia Kornela Morawieckiego |
| 30 sierpnia | 10:00 Złożenie kwiatów na grobach śp. Kazimierza Michalczyka, śp. Piotra Bednarza i śp. Marii Zapart Cmentarz Grabiszyński
12:00 Msza święta z okazji 40. rocznicy mszy odprawionej podczas strajku w zajezdni przy ul. Grabiszyńskiej kościół pw. św. Klemensa Dworzaka
14.00 Prezentacja książki „Uśmiechnięty wojownik” z cyklu „Seria Biało-Czerwona”. Spotkanie z autorkami: Marią Wanke-Jerie i Małgorzatą Wanke-Jakubowską Centrum Historii Zajezdnia |
| 31 sierpnia | Prezentacja wydanego przez IPN i Stowarzyszenie Pokolenie IV tomu „Encyklopedii Solidarności w PRL 1976-1989 Centrum Historii Zajezdnia
17:00 Wernisaż wystawy „Symbole dolnośląskiej Solidarności” Klub Muzyki i Literatury |
| 1 września | 14.00 Zakończenie „Biegu dla Solidarność” i uroczyste przekazanie Porozumień Sierpniowych |
| 7 września | „Idea Solidarności”, debata Obserwatorium Społecznego Centrum Historii Zajezdnia |
| 24–25 września | Konferencja naukowa „Z dala od centrum. Sierpień 1980 r. na południu Polski w świetle działań partii i bezpieki” w Katowicach organizowana przez oddziały IPN we Wrocławiu, Katowicach, Krakowie i Rzeszowie |
| wrzesień / październik | Uroczysta gala NSZZ „Solidarność” Opera Wrocławska |
| październik | Panel dyskusyjny w ramach Remembrance & Future Forum Centrum Historii Zajezdnia + transmisja online
Warsztaty „Solidarność krok po kroku” w ramach Remembrance & Future Forum Centrum Historii Zajezdnia |
| 25 października | 40. rocznica protestu głodowego kolejarzy Dworzec Główny we Wrocławiu
– godz. 10.00 Msza święta z okazji 40. rocznicy protestu głodowego kolejarzy
– Wystawa Oddziału IPN we Wrocławiu „40. rocznica protestu głodowego kolejarzy” Dworzec Główny PKP we Wrocławiu
– Prezentacja wydanej przez IPN książki dr. Kamila Dworaczka pt. NSZZ „Solidarność” w PKP. Przykład Dolnośląskiej Dyrekcji Kolei Państwowych Dworzec Główny PKP we Wrocławiu |
| 10–11 listopada | Rocznica zarejestrowania statutu NSZZ „Solidarność”. Koncert w ROCK for Freedom Hala Stulecia
Uroczysta gala wręczenia nagród laureatom finału konkursu historycznego „Od Solidarności do Trzeciej Rzeczypospolitej” zorganizowanego przez SP nr 17 we Wrocławiu, we współpracy z Regionem Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, IPN Oddział we Wrocławiu, Ośrodkiem „Pamięć i Przyszłość” Szkoła Podstawowa nr 17 we Wrocławiu |
| 2 grudnia | Finał konkursu Mój dom, moje miasto, moja Ojczyzna Region D. Śląsk NSZZ „Solidarność” |

Psychospołeczne bezpieczeństwo w czasie koronawirusa

Kryzys spowodowany epidemią COVID-19 budzi niepokój nie tylko wśród przedsiębiorców, ale wzbudza też duże obawy wśród pracowników.

Aspekty zwiększające obciążenie psychiczne pracowników, które należy uwzględnić w okresie epidemii COVID-19, to m.in.:

- możliwe sytuacje konfliktowe z innymi pracownikami lub klientami wynikające z lęku przed bezpośrednimi kontaktami z innymi ludźmi;

- długotrwanie utrzymująca się zwiększona intensywność pracy w sektorach, których funkcjonowanie ma zasadnicze znaczenie w czasach epidemii, np. w sektorze ochrony zdrowia;
- wymogi utrzymywania dystansu społecznego.

Te dodatkowe obciążenia psychiczne spowodowane epidemią COVID-19 powinny być uwzględnione przy podejmowaniu odpowiednich środków zapobiegawczych. Do szczególnie istotnych działań należą:

- zapewnienie pracownikom pomocy przy realizacji zadań

w warunkach epidemii, w tym umożliwienie pracownikom indywidualnego podejścia do godzin pracy;

- rozważenie możliwości, w ramach wsparcia informacyjnego, zorganizowania dodatkowych szkoleń dla pracowników pracujących w zakładzie pracy na temat realizacji zakresu zadań osób, które z różnych powodów są nieobecne w pracy (np. z powodu opieki nad dziećmi, kwarantanny);

- zorganizowanie regularnego forum internetowego, na którym pracownicy mogą wyrażać swoje obawy, zadawać pytania, a także zachęcanie pracowników do udzielania sobie wzajemnego wsparcia, np. poprzez kontakty telefoniczne lub w mediach społecznościowych;

- zapewnienie wsparcia kierownikom średniego szczebla zarządzania, np. przez organizowanie szkoleń z zakresu metod kierowania zespołem online;

- zapewnienie pracownikom możliwości otrzymania indywidualnej pomocy psychologicznej czy udziału w warsztatach dotyczących metod radzenia sobie ze stresem związanym z lękiem przed zarażeniem się SARS-CoV-2. Jeśli nie jest to skuteczne lub możliwe, konieczne jest rozważenie możliwości powierzenia okresowo pracy niewymagającej kontaktu z innymi pracownikami lub osobami postronnymi;

- zapobieganie narażeniu na stygmatyzowanie, izolowanie od zespołu i pomijanie w życiu społeczności pracowników osób, które przeszły chorobę COVID-19.

Jednym z podstawowych warunków skutecznego wdrożenia środków ograniczających prawdopodobieństwo zarażenia SARS-CoV-2 jest wprowadzenie procedur komunikowania się z pracownikami. W związku z tym zaleca się zapewnienie:

- zrozumiałego informowania pracowników o wprowadzonych środkach ograniczających prawdopodobieństwo zarażenia SARS-CoV-2;
- szkoleń online, w razie potrzeby dla

pracowników na temat wprowadzonych środków prewencji i sposobów ich stosowania;

- możliwości zgłaszania przez pracowników sugestii, obaw, a także postulatów dotyczących usprawnienia organizacji ich pracy.

Zaleca się ustanowić procedury dotyczące postępowania w przypadku wystąpienia u któregośkolwiek z pracowników objawów choroby COVID-19. Procedury te powinny określać sposób:

- 1) postępowania z pracownikiem, u którego zachodzi podejrzenie zachorowania na COVID-19, w tym wyposażenie go w maskę ochronną, rękawiczki oraz odizolowanie od innych pracowników;

- 2) ustalania listy osób, które miały bezpośredni kontakt z tym pracownikiem;

- 3) zgłoszenia przypadku podejrzenia zachorowania na COVID-19 do powiatowej lub wojewódzkiej stacji sanitarno-epidemiologicznej.

Pracownicy powinni mieć zapewnioną możliwość indywidualnych, osobistych lub telefonicznych konsultacji lekarza medycyny pracy sprawującego opiekę profilaktyczną nad pracownikami, szczególnie w kwestii zagrożeń zarażeniem SARS-CoV-2 i obciążenia wynikającego z jednoczesnego występowania chorób przewlekłych.

Opracował na podstawie materiałów CIOP

PAWEŁ CHABIŃSKI



Spadła skuteczność Państwowej Inspekcji Pracy

W 2019 r. o 32 proc. spadła liczba osób zatrudnionych na kontraktach cywilnoprawnych, które po interwencji inspektorów otrzymały umowę o pracę (z 5,6 tys. do 3,8 tys.). Sama PIP wskazuje, że zmniejszyła się też m.in. łączna kwota należnych wynagrodzeń i świadczeń wypłaconych przez firmy dzięki jej działaniom (z 76 mln zł do 56 mln zł), wyegzekwowanych świadectw pracy (spadek aż o 89 proc.) i usuniętych

nieprawidłowości z zakresu czasu pracy (np. zatrudnienia powyżej limitu nadgodzin). Dane przedstawione w sprawozdaniu, które we wtorek 21 lipca rozpatrywała Rada Ochrony Pracy (to posiedzenie było niejawnym), prowokują pytania o skuteczność nadzoru nad prawem pracy, w szczególności w czasie kryzysu gospodarczego. W tym roku wizytacji będzie jeszcze mniej z powodu obostrzeń związanych z epidemią.

Zdaniem Marka Lewandowskiego, rzecznika prasowego NSZZ „Solidarność” od lat brakuje woli politycznej do wzmocnienia PIP. – Jej budżet jest niski, a za sukces uważa się sytuację, gdy w trakcie prac legislacyjnych w Sejmie udaje się ograniczyć jego obciążenie. Inspekcja nie ma też odpowiednich narzędzi do skutecznego egzekwowania prawa. Dla przykładu inspektorzy pracy nie mogą nakazać zamiany umowy cywilnoprawnej



w tę o pracę, nawet jeśli warunki zatrudnienia ewidentnie wskazują na etat. Popieramy wielokrotnie zgłaszaną propozycję, aby zyskali oni takie uprawnienie. Nie można

też zapominać, że kary za łamanie praw pracowniczych są żenująco niskie – dodaje rzecznik Solidarności.

ŹRÓDŁO – DZIENNIK GAZETA PRAWNA

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Gienek sięgał gwiazd!

Dolnośląska Solidarność pożegnała Eugeniusza Szumiejkę, jednego ze swoich najwybitniejszych działaczy. Zmarł 5 lipca, a pochowany został 11 lipca na Cmentarzu Kiełczowskim we Wrocławiu.

Zegnała go bardzo liczna grupa żałobników. Obok rodziny i przyjaciół lidera podziemnej Solidarności z czasów RKS-u był też premier Mateusz Morawiecki oraz delegacja dolnośląskiej Solidarności z przewodniczącym Kazimierzem Kimso wraz z wieloma pocztami sztandarowymi. Zmarłego wspominali: Tomasz Wójcik, Andrzej Kisielewicz, Władysław Frasyniuk, Krzysztof Zadrozny i przyjaciel z czasów jego spadochroniarskiej przygody.

Eugeniusz Szumiejko pochodził z Grodzieńszczyzny, do dziś zwanej „pograniczem polsko-polskim”. Ten fragment wyrwanej nam Polski przedzielony został bowiem granicą, której nigdy tam nie było. Granicą między dwoma republikami ZSRS, dziś oddzielającą Litwę i Białoruś. Do dziś wielu tam mieszkających to Polacy. Także rodzina Eugeniusza po wojnie chciała zostać na swej ojcowiznie. Sowietyzacja oznaczała jednak terror i głód grozący śmiercią. W 1958 r. Szumiejkowie wykorzystali więc ostatnią szansę na przeniesienie się w granice powojennego PRL. Już 10 lat później Eugeniusz, będąc studentem astronomii, stał się jednym z organizatorów strajku na Uniwersytecie Wrocławskim. Marcowe represje były już w pełni, trwały relegacje studentów, karne powołania do wojska, aresztowania, zapadały wyroki. Nie mógł wtedy wiedzieć, że prof. Alfred Jahn okaże się najmężniejszym z wszystkich polskich rektorów i, biorąc na siebie każdą odpowiedzialność, obroni wszystkich swoich studentów. W tym też czasie Eugeniusz Szumiejko pierwszy raz zetknął się ze strajkującym na tym samym wydziale młodym naukowcem – Kornelem Morawieckim. Kilka lat później udostępni mu swoje mieszkanie dla potrzeb tajnej drukarni i zaczął kolportować „Biuletyn Dolnośląski”.

Był człowiekiem wielu pasji. Obok nauk ścisłych uprawiał sporty lotnicze, trafił nawet do spadochroniarskiej kadry narodowej. To oznaczało też, że wojskowi powołają go do służby w jednostce komandosów. Proponowano mu karierę wojskową, co rozwiązałoby mnóstwo bytowych problemów. Nie chciał jednak służyć w wojsku, co do którego nie miał pewności, czy na pewno jest polskie.

W sierpniu 1980 r. kończył pisać swoją pracę doktorską z astrofizyki. Kiedy jednak stanął przed wyborem – kończyć dzieło o wybuchających gwiazdach czy budować Solidarność

– bez wahania wybrał to drugie. Był tytanem pracy organizacyjnej, za jego sprawą zatętniło życiem całe mnóstwo ogniw związku, w którym on widział posiew nadchodzącej niepodległości. Doceniano jego trud – został członkiem prezydium Zarządu Regionu, delegatem na pierwszy

związku był słuszny. Równocześnie SB już wiedziała, że należy on do najsprawniejszych organizatorów podziemia. Z jednej z obław zdołał się wyslizgnąć w sposób, jakiego nikt się nie spodziewał. Droga ucieczki z dziesiątego piętra była lina piorunochronu, a potem wykop pod budowę



Eugeniusz Szumiejko (1946-2020)

krajowy zjazd, członkiem Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Stan wojenny zastał go w Gdańsku. Od razu wziął w udział organizowaniu strajku w porcie, potem w stoczni. Jako pierwszy doprowadził do sformowania gremium mającego na celu koordynowanie działania Solidarności w skali całego kraju. Wielkim zwolennikiem tego kroku był główny organizator podziemia w Polsce południowo-zachodniej – Kornel Morawiecki. Ogólnopolski Komitet Oporu przez kilku innych liderów podziemia został wtedy jednak obrzucony stekiem najnikczemniejszych oszczerstw, wśród których były zarzuty o współpracę z SB. Autorzy tych kalumnii sami potem okazali się ludźmi idącymi pod rękę z przedstawicielami tych służb. Eugeniusz nie zrażał się jednak nawet najboleśniejnymi ciosami, zadawanymi także przez tych, którzy powinni być przyjaciółmi. Organizował podziemie, wszedł w skład Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej utworzonej wtedy, kiedy liderzy Solidarności Mazowsza i paru innych regionów wreszcie doszli do wniosku, że zamysł Szumiejki w sprawie ogólnopolskiego centrum

śsiedniego bloku. Przetrasując wszystkie mieszkania ubecy nie wierzyli własnym oczom – na ich oczach tropiony dosłownie rozplynał się w powietrzu.

W 1984 r. do konfliktów w słabnącym solidarnościowym podziemiu i intryg fałszywych przyjaciół doszło wyzwanie zupełnie innego rodzaju – żona spodziewająca się dziecka. Skorzystał wtedy z szansy, jaką dawała amnestia. Nie zaprzestał jednak dalszej działalności. Pomimo nękania przez SB nadal budował komórki podziemnej organizacji, stanął nawet na czele Regionalnego Komitetu Strajkowego. Z Solidarnością Walczącą współtworzył „Gazetę Uliczną”. W 1988 r. nie miał złudzeń, że obrady w Magdalence, Okrągły Stół i kontraktowe wybory to dla Polski pułapka. Potem jednak swoje ostatnie nadzieje związał z ludźmi, którzy wspierając Wałęsę, liczyli na złamanie haniebnego kontraktu z siepaczkami UB i wczorajszymi właścicielami Polski Ludowej. Wałęsa okazał się jednak prezydentem przede wszystkim tych właśnie kręgów. Wtedy Szumiejko zaangażował się w działalność Ruchu Odbudowy

Polski. ROP przez media i służby III RP został jednak zmarginalizowany podobnie jak wcześniej Solidarność Walcząca. Był głową rodziny, co wtedy oznaczało konieczność pracy na więcej niż jednym etacie. Pomimo tego angażował się w kolejne patriotyczne inicjatywy. Jedną z ostatnich był strajk głodowy w obronie lekcji historii, przez rząd PO-PSL wyrzucanych z polskich szkół. Kilka lat później minister edukacji narodowej Anna Zalewska wręczy mu za to Medal Komisji Edukacji Narodowej. Wcześniej jego zasługi docenił prezydent Lech Kaczyński, który za walkę o niepodległość wyróżnił go Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Życiorys Eugeniusza Szumiejki to temat na pasjonującą książkę, na fascynujący film. Przede wszystkim to jednak przepiękny przykład bohatera polskiego losu. I taka postać nam właśnie ubyla – bohatera i piękna – napisał historyk Artur Adamski.

Tomasz Wójcik stojąc nad grobem Szumiejki, powiedział: – Nie ból i nie żal nas tu gromadzi, ale przede wszystkim wdzięczność za to, co zrobił. Żegnając go w imieniu dolnośląskiej Solidarności, zaznaczył, że Związek to wspólnota, której Gienek poświęcił olbrzymią część swojego życia. Ze względu na talenty, jakie posiadał stał się liderem. Najpierw od podstaw tworzył organizację w zakładzie pracy. Bardzo szybko został członkiem władz regionalnych i delegatem na I Zjazd Krajowy. Kiedy nastąpiła mroczna chwila stanu wojennego, został na posterunku. Umknął obławie, co było niespotykanym zdarzeniem. W jego przekonaniu kontynuowanie oporu wobec władzy komunistycznej było konieczne, by utrzymać wiarę, że Solidarność się nie skończyła. Nie była to postawa powszechna wśród ówczesnych liderów podziemia.

Był następcą legendarnego przywódcy RKS-u Marka Muszyńskiego. Wówczas nikt nie wiedział, kto jest tym przewodniczącym, bo nie chodziło o sławę ani rozgłos. To była bardzo trudna funkcja utrzymania organizacji podziemnej, utrzymania ducha Polaków, że walka ma sens, że tu nie chodzi wyłącznie o wynagrodzenia robotników, ale że tu chodzi o Polskę. Dla niego Solidarność równoważna była zawsze z Polską. Po odzyskaniu niepodległości, dalej trwał przy Związku – podkreślił Wójcik.

Obecny na pogrzebie Władysław Frasyniuk nawiązując do pochodzenia Szumiejki, zaznaczył, że był to człowiek o wschodniej duszy, z ser-

cem na dłoni. Otwarty na drugiego człowieka. – Jesteśmy z różnych stron politycznych, ale wszyscy Gienka kochamy, bo był człowiekiem do tańca i różańca ze wskazaniem na taniec. To człowiek niezwykłej odwagi, ale jednocześnie to człowiek, o którym historia niewiele pisze. Żegnamy wybitnego człowieka. Wspomnę, że kiedy dokonał brawurowej ucieczki, chroniąc się przed aresztowaniem, uciekał z 10. piętra – mówił Frasyniuk.

Piękne świadectwo pamięci o Eugeniuszu Szumiejce dał jego sąsiad prof. Andrzej Kisielewicz.

– Gienka poznałem pod koniec kwietnia 1986 r., tuż po katastrofie w Czarnobylu. Staliśmy pod przychodnią zdrowia na Psim Polu jako rodzice czekający na plyn Lugola dla naszych dzieci. Znałem Gienka ze zdjęć. Wiedziałem, że był członkiem TKK (Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”), który rok temu zdecydował się ujawnić. I że mieszkał trzy bramy od nas w tym samym bloku na ulicy Litewskiej. Zagadałem do niego o katastrofie, o postępowaniu władz (apele lotra Urbana, że nic dzieciom nie grozi), o polityce. Później nasze chłopaki bawiły się razem w piaskownicy: mój trzyletni syn Kornel i młodszy od niego Stasiu Szumiejko. Jeśli dobrze pamiętam, to właśnie przez tego Stasia się ujawnił. Stasiowi potrzebny był tato w domu.

Ale to wcale nie znaczy, że Gienek przerwał wtedy podziemną działalność związkową. Wręcz przeciwnie. W latach 1987–1988, kiedy podziemna działalność związkowa coraz bardziej słabła, kiedy różni podziemni działacze wyjeżdżali na Zachód lub kończyli działania w podziemiu, Gienek przejął funkcję przewodniczącego dolnośląskiego RKS (Regionalnego Komitetu Strajkowego). Potrzebował nowych ludzi. Współpracowali z nim wtedy młodzi ludzie z konspiracyjnego NSZ (Niezależnego Zrzeszenia Studentów), a także nas z moją żoną Marysią wciągnął do współpracy. Naszą główną robotą konspiracyjną w tym czasie było redagowanie i przygotowywanie kolejnych numerów „Solidarności Walczącej”, ale jak tu nie pomóc sąsiadowi, i to takiemu? Pisaliśmy więc także jakieś teksty dla Gienka, w szczególności do Radia Solidarność. Nieznani studenci zabierali te teksty i przynosili w zamian kasety z nagraniami. (Po latach zaproszono nas na jakieś rocznicowe spotkanie Radia Solidarność, gdzie ku naszemu zaskoczeniu dostaliśmy plakietki z napisem „IV Redakcja”).

Czasami Gienek spotykał się u nas z różnymi ludźmi. Wszystko to było znakomitą przykrywką, bo był naszym sąsiadem i faktycznie po sąsiedzku przesiadywał u nas całymi nocami. Szybko ta znajomość przero-

cd. na str. 15 ►

O kształt niepodległej

Sierpniowa victoria

Bolszewicy propagandowo określali działania polskie jako agresję „panów polskich” (białopolacy), realizujących politykę mocarstw Ententy i rzekomo zagrażających wolności chłopów ukraińskich czy białoruskich.

Edward Czapiewski

Wraz z rozpadem państw centralnych w końcówce I wojny światowej na terenach należących do zaborców zaczęły formować się pierwsze władze polskie. Rada Regencyjna w Królestwie Polskim już na początku października ogłosiła orędzie, w którym stwierdzała prawo Polski do posiadania niepodległego państwa. Pod koniec miesiąca polskie władze działały już w Krakowie, a z 6 na 7 XI 1918 powstał rząd lewicowy w Lublinie. Najbardziej istotnym wydarzeniem dla budowy nowego państwa było jednak przybycie do Warszawy uwolnionego z więzienia pruskiego Józefa Piłsudskiego, który od 11 listopada faktycznie przejął pełnię władzy od Rady Regencyjnej, stabilizując sytuację w kraju. Piłsudskiemu jako Naczelnikowi Państwa podporządkowały się wszystkie powstałe ośrodki władzy po dwóch zaborcach. W zaborze pruskim panowała niejasna sytuacja, ponieważ trwały tam dalej rządy niemieckie. Po kilku dniach Piłsudski powołał pierwszy rząd odrodzonej Polski (lewicowy) pod przewodnictwem członka władz Polskiej Partii Socjalistycznej Jędrzeja Moraczewskiego. Narodowa Demokracja nie uznała tego rządu i nie wzięła w nim udziału. Endecy uznawali za rząd działający w Paryżu Komitet Narodowy Polski na czele z Romanem Dmowskim. Przypomnę, że powstająca Polska obejmowała w większości byłe Królestwo Polskie i zachodnią część

dawnej Galicji z Krakowem i Lwowem, o który trzeba było walczyć z Ukraińcami, którzy powołali własne państwo Zachodnio-Ukraińską Republikę Ludową.

Na przełomie 1919/1920 roku nastąpiły dalsze ważne zmiany. Powstanie Polaków w Wielkopolsce doprowadziło w konsekwencji do oderwania tej dzielnicy od Niemiec, a ostateczną decyzję miano podjąć na konferencji pokojowej w Paryżu. Gorzej poszło na południu. Na Śląsku Cieszyńskim przyjęto polubownie przeprowadzenie plebiscytu. Jednak w styczniu 1919 r. Czesi zajęli część Śląska Cieszyńskiego zwanego Zaolziem drogą wojskowej agresji. Mocarstwa postanowiły ostatecznie, że granicę wytyczy plebiscyt i Czesi nie ustąpili z zajętej dzielnicy.

Zbliżała się konferencja pokojowa w Paryżu, a młodziutkie państwo polskie nie miało uznanego rządu przez mocarstwa Ententy, które wspierały KNP w Paryżu. Z inicjatywy Naczelnika Państwa doszło jednak do wspólnego porozumienia, czego wynikiem było powołanie w styczniu 1919 r. rządu pod kierownictwem światowej sławy pianisty Ignacego Jana Paderewskiego. Dodać trzeba, że Józef Piłsudski już w grudniu 1918 r. zarządził wybory do Sejmu Ustawodawczego, co pozwoliło na powołanie rządu parlamentarnego. Początki niepodległego państwa były trudne, ale też ówczesni wybitni politycy wykazali się zmysłem państwowym

dla dobra powstającej Rzeczypospolitej, odsuwając na bok urazy wynikłe z wcześniejszych działań politycznych jak wskazany przykład Piłsudskiego i Dmowskiego.

Na konferencji pokojowej w Paryżu obradującej od końca stycznia 1919 r. Polskę reprezentowali premier Paderewski i prezes KNP Dmowski. Sytuacja nasza nie była łatwa w rokowaniach o pokój z Niemcami. Starły się dwa główne poglądy: brytyjski (premier Lloyd George), który nie chciał zbytniego osłabienia Niemiec i francuski (premier Clemenceau), który dążył do upokorzenia pokonanych Niemiec. Nadmierne osłabienie Niemiec oznaczało jednak przewagę Francji na kontynencie. Brytyjczycy nie po to tak długo i wielkim kosztem walczyli z hegemonią Niemiec na kontynencie, aby teraz wzmocnić Francję. Byłoby to sprzeczne z długoletnią angielską zasadą utrzymywania równowagi potęg na kontynencie. Nowa Rosja (bolszewicka) nie mogła być brana pod uwagę, zatem tylko Niemcy mogli stanowić przeciwwagę dla rosnącej w siłę

Francji. Paryż wspierał terytorialny rozrost Polski kosztem Niemiec oraz Rosji. Niechęć premiera brytyjskiego wobec aspiracji Warszawy nie wynikała zatem z jakiejś fobii anty-

ślązacy walczyli o przyłączenie tego regionu do Macierzy) oraz minimalne skrawki w wyniku plebiscytu na Warmii, Mazurach i Powiślu. Powołanie do życia Wolnego Miasta

Gdańsk, pozbawiło Polskę portu na Bałtyku. Linia granicy zachodniej była wyjątkowo niekorzystna do obrony. Ponadto, Niemcy nie tylko podważały sens istnienia państwa polskiego (państwo sezonowe), ale dążyły także do odzyskania ziem utraconych w wyniku traktatu wersalskiego. Toteż każde wahnięcie w stosunkach międzynarodowych na korzyść Berlina było wielkim zagrożeniem dla integralności terytorialnej Polski.

Jeszcze bardziej skomplikowana była sytuacja na wschodzie. Zarówno plan inkorporacji jak i w konsekwencji

realizacja polityki wschodniej prowadzona przez Piłsudskiego praktycznie dzieliły naród białoruski, ukraiński ale także litewski. Koncepcje Dmowskiego określały granicę wschodnią z Rosją Radziecką, mniej więcej na granicy późniejszego traktatu ryskiego powodowały konflikt z wymienionymi narodami. Józef Piłsudski z kolei idealistycznie zakładał, że realizacja federacji z wymienionymi narodami tworzącymi suwerenne państwa sfederowane z Rzeczpospolitą spowoduje odrzucenie Rosji dalej na wschód, ku jej dawnym granicom. Litwini, Białorusini ani tym bardziej Ukraińcy nie byli jednak zainteresowani tym planem, obawiając się nadmiernej przewagi Polaków. Z kolei dla państwa polskiego posiadanie ziem przynajmniej w pasie od Wilna do Lwowa było koniecznością, inaczej nie miałoby ono szans utrzymania suwerennego bytu między Niemcami a Rosją.

W toczącej się od początków 1919 r. wojnie polsko-radzieckiej



Polski plakat rekrutacyjny z lipca 1920



FOT. WIKIPEDIA

Piechota polska w marszu na front przed bitwą warszawską

(a także radziecko-polskiej) można wyróżnić dwie zasadnicze fazy. W pierwszej fazie oddziały polskie, realizując ideę federacyjną, w ciężkich walkach powoli spychały Armię Czerwoną na wschód, zajmując kolejne terytoria, z Mińskiem białoruskim na czele. Bolszewicy propagandowo określali działania polskie jako agresję „panów polskich” (białopolacy), realizujących politykę mocarstw Ententy i rzekomo zagrażających wolności chłopów ukraińskich czy białoruskich. Ta faza walk skończyła się chwilową ugodą i gotowością bolszewików na porozumienie z Polską w listopadzie 1919 r., kiedy ich władza została zagrożona jesienną ofensywą wojsk generała Antona Denikina na Moskwę. Wstrzymanie przez Piłsudskiego ofensywy na wschodzie pozwoliło bolszewikom na wzmocnienie Armii Czerwonej na południowym odcinku frontu walk z wojskami Denikina i zadać im klęskę. Oficjalne radzieckie propozycje pokojowe na przełomie 1919/1920 r. zostały właściwie zignorowane przez stronę polską. Piłsudski nie wierzył w uczciwość propozycji bolszewików z Leninem na czele. Podstawy porozumienia, w świetle dotychczasowych doświadczeń z władzą radziecką były rzeczywiście wątpliwe, chociaż tym razem, w związku z tragiczną sytuacją wewnętrzną, bolszewicy zamierzali doprowadzić do pokoju.

Wiosną 1920 r. Polska zawarła umowę z atamanem Semenem Petlurą, uznając rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej i prawo Ukraińców do niepodległości. Ponieważ Piłsudski zdawał sobie sprawę z nowych przygotowań radzieckich, w końcu kwietnia 1920 r. zdecydował się przeprowadzić ofensywę na Kijów. W tym czasie mógł liczyć na ewentualne poparcie generała Wrangla (Krym), ponieważ pozostałe wojska białej Rosji zostały pokonane przez Armię Czerwoną. Nie był to dobry prognozyk na najbliższą przyszłość, ponieważ Polacy pozostawali sam na sam z licznymi wojskami bolszewików. Chociaż Kijów został zajęty, silne kontruderzenie Armii Czerwonej w połowie maja doprowadziło w konsekwencji do załamania frontu polskiego i ofensywy bolszewików, którzy dotarli aż pod Warszawę.

W tej tragicznej dla Polski sytuacji militarnej, od końca czerwca 1920 r., mocarstwa zachodnie dążyły do narzucenia Warszawie niekorzystnych warunków pokojowych, ze wschodnią linią graniczną wyznaczoną przez brytyjskiego lorda – Geорга Curzona (stąd popularna nazwa „linia Curzona”), w przybliżeniu odpowiadającej granicy z Rosją dawnego Królestwa Polskiego. Strona radziecka gotowa była wyrazić zgodę na taką granicę, ale ponadto żądała faktycznego rozbrojenia Polski. W tajnym

piśmie Lenin zapowiadał redukcję wojsk polskich do 35 tys. żołnierzy, chociaż w propozycjach dla Ententy była mowa o 50-tysięcznej „armii” polskiej. Bolszewicy, tworząc w końcu lipca Tymczasowy Komitet Rewolucyjny pod przewodnictwem Juliana Marchlewskiego, wyraźnie pokazywali, jak postrzegają przyszlą suwerenność Polski – jako kolejną republikę radziecką, ze znacznie pomniejszonym terytorium. Po „trupie Polski” rewolucja miała triumfalnie przenieść się na Zachód.

Zwycięska kontrofensywa Piłsudskiego znad Wisły rozpoczęta w połowie sierpnia ocalała jednak Warszawę i Polskę, zaś kolejna wygrana przez wojska polskie wielka bitwa nad Niemnem we wrześniu praktycznie rozstrzygnęła losy wojny. W wyniku długotrwałych rokowań w Rydze udało się doprowadzić do zawarcia pokoju 18 marca 1921 r. Traktat ryski podzielił jednak narody białoruski i ukraiński, co miało swój określony wpływ na konflikty narodowościowe na Kresach. Politykom polskim przez cały okres międzywojenny nie udało się, mimo usiłowań, doprowadzić do jakiegoś modus vivendi z tymi narodami. Oddziaływanie sowieckie, szczególnie silne przed utworzeniem Korpusu Ochrony Pogranicza (1924 r.), dodatkowo pogłębiało konflikty narodowościowe na wschodnim pograniczu. Dodać trzeba, że strona radziecka nigdy nie wyrzekła się swoich pretensji do Ziemi Wschodnich i oczekiwała tylko stosownej chwili, kiedy Kresy zostaną „wyzwolone” spod panowania polskiego, oczywiście przez Związek Radziecki, dla „dobra” narodów ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego.

Na zakończenie warto podkreślić kształtującą się nową solidarność narodu polskiego. W ogniu walk o granice odrodzonej Rzeczypospolitej, a szczególnie w okresie krwawych zmagani w chwili największego zagrożenia dla Polski w okresie lipiec–sierpień 1920 r., wykuwało się zrozumienie przez naszych przodków, jak ważne jest własne państwo i że trzeba wiele poświęcić łącznie z młodym życiem, aby Rzeczpospolita Polska mogła utrzymać swój niepodległy byt.

40
SOLIDARNOŚĆ

Niniejszy artykuł stanowi kontynuację cyklu publikacji historycznych, w których Edward Czapiewski (profesor Dolnośląskiej Szkoły Wyższej we Wrocławiu) wskazuje *Drogi do Solidarności*. Zbiorczy tytuł tego cyklu ma za zadanie ukazywać historyczne podłoże polskich ruchów obywatelskich, dążeń wolnościowych, które legły u podstaw Sierpnia 1980 r.

Kilka milionów Margotów

Jeśli chodzi o tak zwane „dzianie się”, to dziś miesiąc jest jak dawniej rok. Wystarczy zafundować sobie cztery tygodnie urlopu od pisania, a potem nie wiadomo od czego zacząć, tyle się w międzyczasie wydarzyło.

Przed wszystkim nie byłem pewien, czy wracając w sierpniu ze swoim felietonem, wróć do tej samej „Solidarności”. Narodziła się bowiem w międzyczasie „Nowa Solidarność”, co bardzo ucieszyło tych, którzy starej „Solidarności” nienawidzili od samego jej początku, ze szczególnym nasileniem tej nienawiści w dniu 13 grudnia 1981 roku. Ponieważ czasy mamy wariackie, uradowali się także ci nieliczni, którzy tę starą zakładali, aby potem mniej lub bardziej krzykliwie się od niej zdystansować, jak na przykład Józef Grzyb, legendarny kierownik TIR-a. Historia (ta przez duże H) nie miała nawet siły wydać z siebie swojego przysłowiowego chichotu, gdy usłyszała, że jednym z celów odnowy obywatelskiej deklarowanej przez tę „Nową Solidarność” mogłoby być przywrócenie tłustych emerytur tym, którzy pałowali i zamykali do więzień „Solidarność” starą.

Na szczęście twórca nowego ruchu, Rafał Trzaskowski, ma słabą pamięć i bardzo możliwe, że w dniu, kiedy czytacie te słowa, on już nie pamięta, że tę „Nową Solidarność” założył. Bo skoro zapomniał o obchodach setnej rocznicy obrony miasta, którego

jest prezydentem? Zapomniał, gdyż pognano go do Chorwacji. Teraz też pewnie bawi w jakąś gospodarską wizytą gdzieś w Pernambuko albo innej Nowej Gwinei, bo od wyjazdów na Wolę czy na Targówek ma przecież swoich licznych zastępców, którzy są opłacani lepiej niż prezydent Polski.

A co do starej „Solidarności”, to warto zauważyć, że nareszcie ktoś wpadł na pomysł, aby zacząć płacić emerytalne wyrównania jej wiernym żołnierzom, którzy stanie wojennym brali w skórę, łądownali w więzieniu lub na bezrobociu, aby nierzadko pozostać na nim przez długie lata, nawet po zwycięstwie swych ideałów w roku 1989. Nareszcie, choć powinno się powiedzieć: dopiero! I postawić na końcu nabrzmiały oburzeniem wykrzyknik.

A skoro wykrzyknik, to teraz dla przeciwwagi znak zapytania. Z punktu widzenia redakcji, dla której piszę ten felieton, a która prawa pracownicze stawia na pierwszym planie, najważniejsze pytanie tego lata brzmi: czy pleć można sobie wybrać w dowolnym wieku? Bo o tym, że od kilku tygodni można ją sobie w Polsce wybierać dobrowolnie i bez jakichkolwiek hormonalnych kuracji oraz chirurgicznych



Autor jest reportażystą, felietonistą, powieściopisarzem. Obecnie pracuje w TVP3 Opole i TVP Info.

operacji, gdyż wystarczy zmienić imię na żeńskie lub męskie - wie już każdy. Udowodnił to zachwyconej nim Europie niejaki Margot, warszawski awanturnik, lubiący robić użytek z noża i pięści, który, gdy mu tak życiowo lub finansowo wygodnie, przedstawia się jako kobieta. Skoro zatem wolno, warto zapytać: kiedy wolno?

Jest to pytanie o tyle istotne, że gdyby przyjąć postulat głoszony przez nasze najświatlejsze umysły, że pleć to tylko wybór kulturowy i całkowicie zależny od nas, to jego przyjęcie rozwaliliby nasz system emerytalny. Nietrudno wyobrazić sobie, że statystyczny Polak płci męskiej, zaraz po wyleczeniu kaca po swych 60. urodzinach, sporządza oświadczenie, że czuje się kobietą i udaje się z tym papierem do ZUS, żeby zostać się emerytem. Z jednym 60-letnim Margotem jakoś by to jeszcze przeszło. Ale co, jeśli do takiego wniosku dojdzie kilka milionów Margotów? Co wtedy z budżetem? Niestety, gdy zadałem to pytanie na Twitterze, oskarżono mnie o hejt, homofobię, nietolerancję i faszyzm. Może na tych łamach mi się upieczę? W końcu czyta je stara „Solidarność”. Stara i dobra.

ZBIGNIEW GÓRNIAK

Wspomnienie

Gienek sięgał gwiazd!

► **cd. ze str. 13**

działa się w przyjaźni, a nocne dyskusje obejmowały różnorodne tematy, nie tylko sprawy polityczne i konspiracyjne. Jeden fiat stał pod bramą Gienka, drugi pod naszą bramą, dlatego ubecy mieli kompletnie fałszywy obraz sytuacji. Nigdy, jak się zdaje, nie skojarzyli mnie i Marysi z „Solidarnością Walcząca”, a całonocne pobyty Gienka u nas musiały im nasunąć podejrzenie, że przecież nie knujemy cały czas, tylko pewnie zwyczajnie gadamy o wszystkim i o niczym. Nudne musiały być te ubeckie dyżury. Czasami coś tam próbowali podsłuchać, ale chyba niewiele usłyszeli.

Raz nawet jeden wspiął się po ścianie na balkon. W środku nocy

Marysia zaskoczona zobaczyła faceta wiszącego na linie za oknem (drugie piętro!). Krzyknęła do niego: „Co Pan robi?”. „Włazę na drzewo” – odparł i spuścił się na linie. Takie mieli ćwiczenia.

Zdarzyło się też, że Gienek poprosił mnie, żebym wziął udział w przewiezieniu członków TTK na tajne spotkanie. I jak tu odmówić sąsiadowi! Szczególnie takiemu. Podjechałem gdzieś swoim małym fiatem. Wsiadli Gienek, Bujak i Frasynek. Jechaliśmy kawalek. Kazali mi kluczyć. Po 20 minutach stanęliśmy pod jakąś bramą prowadzącą przez podwórko. I koledzy z TTK zniknęli.

Gienek sięgał gwiazd! Był astronomem. Przez jakiś czas pracował

w Instytucie Astronomii UW. Był też spadochroniarzem! Członkiem kadry narodowej w spadochroniarstwie, instruktorem młodzieży w sportach lotniczych. O przygodach z tym związanych często nam opowiadał (gdy za oknem czuwaliby ubecy). Mówił nam, że oni, „szmaciarze”, bo tak spadochroniarzy nazywali żartobliwie piloci, czuli się w powietrzu znacznie pewniej niż piloci. Raz, dwupłatowcowi, który wynosił ich do skoku, nagle zdechł silnik. Szmaciarze jeden po drugim opuszczali samolot z żartem: „Do zobaczenia na ziemi!”. Raz Gienek sam omal nie stracił życia, gdy spadochron otworzył mu się tuż nad ziemią, strasząc kury w kurniku i ich gospodarza. Opowiadał o tym, jak o śmiesznym wydarzeniu – jaką minę miał gospodarz!...

Cześć Jego Pamięci!

OPRACOWAŁ
JANUSZ WOLNIAK

SPOŁECZNE

Andrzej Duda prezydentem

W drugiej turze wyborów prezydenckich Andrzej Duda uzyskał 10 444 648 głosów (51,03 procent), a Rafał Trzaskowski 10 018 263 głosy (48,97 procent). Tym samym Andrzej Duda został wybrany na drugą i ostatnią zarazem pięcioletnią kadencję. Wcześniej w III RP tylko Aleksander Kwaśniewski był prezydentem przez dwie kadencje. Zaprzysiężenie Andrzeja Dudy odbyło się 6 sierpnia przed Zgromadzeniem Narodowym. Część parlamentarzystów opozycji, głównie z Platformy Obywatelskiej, zbojkotowała uroczystości.

Zamieszki na Białorusi

Wybory na Białorusi według tamtejszych władz miały wygrać rządzący od 26 lat Aleksander Łukaszenka, uzyskując około 80 procent głosów, a jego główna kontrkandydatka Swietłana Cichanouska tylko 10 procent. Według opinii obserwatorów wyniki wyborów zostały sfałszowane. Białorusini masowo wyszli protestować na ulice swoich miast. Protesty zostały brutalnie stłumione, a do aresztów trafiło wiele tysięcy osób.

Związek apeluje o wzrost płac

Proponowana przez rząd wysokość minimalnego wynagrodzenia w przyszłym roku na poziomie 2800 zł realizuje oczekiwania Związku – czytamy w decyzji Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Jednocześnie Solidarność oczekuje wyższej od propozycji rządu waloryzacji rent i emerytur oraz wyższego wskaźnika wzrostu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej.

NSZZ „Solidarność” domaga się wypracowania systemowego sposobu waloryzacji najniższych świadczeń emerytalno-rentowych.

Według Prezydium zamrożenie wynagrodzeń pracowników sfery budżetowej przy jednoczesnym prognozowanym wzroście poziomu cen i wynagrodzeń sektora prywatnego niewątpliwie po raz kolejny osłabi poziom konkurencyjności etatów w sferze budżetowej w stosunku do sektora prywatnego. Również i w tym przypadku Solidarność domaga się wypracowania systemowych uregulowań gwarantujących utrzymanie realnej wartości wynagrodzeń i ich wzrostu w odniesieniu do PKB na rok następny.

COVID-19

Niestety liczba zakażeń wirusem nie maleje, dlatego ciągle musimy zasłaniać nos i usta w wielu miejscach, a zwłaszcza podróżując transportem publicznym. Dlatego pracownicy MPK z policjantami Komendy Miejskiej Policji codziennie jeżdżą tramwajami i autobusami i sprawdzają stosowanie się do tego nakazu. Zwykle pouczają, ale pojawiają się też mandaty, a nawet wnioski o ukaranie do sądu.

KULTURALNE

Wrocławski Teatr Lalek

We wrocławskim Teatrze Lalek sezon artystyczny rozpocznie się wcześniej niż zawsze, będą również obowiązywały nowe zasady bezpieczeństwa: obowiązek noszenia maseczek, zachowanie dystansu, dezynfekcja rąk i ograniczenie liczebności widzów.

Teatr przygotował też spektakle online. Dnia 12 września odbędzie się premiera albumu audiowizualnego „Polskie rymowanki albo ceremonie” na podstawie tekstu Andrzeja Błazewicza w reżyserii Marty Streker z muzyką Jacka „Budynia” Szymkiewicza

Album jest eksperymentalną adaptacją sztuki Andrzeja Błazewicza „Polskie rymowanki albo ceremonie”. Zadanie nie polega jednak na przeniesieniu do sieci gotowego przedstawienia – to przedsięwzięcie od początku do końca projektowane i realizowane z myślą o premierze internetowej.

Z kolei 17 października odbędzie się premiera spektaklu online „Jaki ten świat jest wielki!” na podstawie baśni Hansa Christiana Andersena w reżyserii czeskiego duetu SKUTR oraz towarzyszący mu cykl reportaży z za kulis pracy nad przedstawieniem.

W spektaklu wykorzystane zostaną motywy z siedmiu baśni Hansa Christiana Andersena: „Pasterka i kominiarczyk” (w dwóch częściach – do wyprawy na dach i po powrocie), „Dziewczynka z zapawkami”, „Dzielny cynowy żołnierz”, „No-

we szaty cesarza”, „Choinka”, „Stara latarnia” i „Stokrotka”. Klamrą inscenizacji ma być pierwsza z nich.

Panorama Raclawicka nieczynna

Muzeum będzie nieczynne przynajmniej do końca marca 2021 roku. Przerwa będzie potrzebna na prace przy modernizacji budynku, na które Muzeum Narodowe We Wrocławiu otrzymało z Unii Europejskiej ponad 18 milionów złotych. – Dzięki zaplanowanym zmianom Panorama Raclawicka stanie się bardziej atrakcyjna dla młodego odbiorcy – zapowiada Piotr Oszczanowski, dyrektor Muzeum Narodowego.

Jubileusz 75-lecia Festiwalu Chopinowskiego

Obchody 75-lecia Międzynarodowego Festiwalu Chopinowskiego w Dusznikach-Zdroju uświetni koncert w NFM we Wrocławiu 6 sierpnia, podczas którego zabrzmiały dwa arcydzieła napisane w pierwszej połowie XIX wieku. Przy fortepianie zasiadł Piotr Paleczny, za pulpitem dyrygenckim Antoni Wit. I Koncert fortepianowy e-moll Fryderyka Chopina jest dziełem twórcy bardzo młodego, zaledwie dwudziestoletniego. Wirtuozeria typowa dla stylu brillant łączy się tutaj z romantyczną nastrojowością (kompozytor pisał w liście do przyjaciela, że część druga „jest to dumanie w piękny czas wiosny, ale przy księżycu”), a w finale z pełną humorem stylizacją krakowiaka. Koncert ten jest nie tylko wyrazem epoki, lecz także świadectwem dynamicznie rozwijającego się talentu Chopina, który przekraczał granice stylistyk. Robił to jednak z wdziękiem, elegancją i wielkim wyczuciem. W drugiej części wieczoru zabrzmiała VI Symfonia F-dur „Pastoralna” Ludwiga van Beethovena.

Europejska Noc Literatury 2020

Fani ciekawej prozy interpretowanej przez świetnych artystów w niebanalnych miejscach powinni zaznaczyć w kalendarzach sobotę 29 sierpnia i wybrać się w rejony osiedla Powstańców Śląskich. – Data tegorocznej 9. już edycji „podróżowała”, zgodnie z tematem, którym jest podróż przez Europę i gatunki literackie – tłumaczy Max Cegielski, pisarz, podróżnik, kurator tegorocznej ENL.

Dla tych, którzy nie będą mogli uczestniczyć w wydarzeniach na miejscu, przygotowane będą rejestracje filmowe (na kanałach ENL oraz Strefy Kultury Wrocław).

24. Edycja Mikrograntów

Od 1 września rusza nabór do Mikrograntów – ogólnomiejskiego programu wsparcia oddolnych inicjatyw lokalnych! W ramach Edycji 24. ścieżki dla osób fizycznych (także tych prowadzących działalność gospodarczą) i grup nieformalnych organizatorzy zachęcają do zgłaszania pomysłów na działania z zakresu animacji, rekreacji, aktywizacji społecznej, edukacji, związanych z wszystkimi dziedzinami sztuki oraz innych o charakterze kulturotwórczym. Wybrane projekty otrzymają nie tylko wsparcie finansowe (do 5 tys. złotych brutto), lecz także pomoc w kwestiach administracyjnych, organizacyjnych, prawnych, promocyjnych i logistycznych. Na złożenie propozycji jest czas do 15 września.

Misja: książki

Muzeum Pana Tadeusza zaprasza na cykl spotkań z autorami publikacji dotyczących najnowszej historii Polski pt. „Ojczyznę kochać trzeba i szanować. Misja: książki”. Spotkania potrwać do 25 listopada i będą odbywać się w każdą środę o godz. 18 w ramach transmisji online. Zwrócimy uwagę na książki odkrywające nieznane karty polskiej historii, zarówno doceniane i nagradzane, jak i niszowe, które nie zawsze cieszą się zainteresowaniem mediów i mają problemy z przeniknięciem do świadomości czytelników. Dobierzemy książki kształtujące świadome i odpowiedzialne myślenie o Polsce i tożsamości obywatelskiej, popularyzujące wiedzę o historii, budujące poczucie nowoczesnego patriotyzmu, potrzebnego nie tylko w czasie wojny i rozbiorów, ale także w okresie pokoju, rozwoju gospodarczego i kulturalnego. Bohaterami spotkań będą autorzy prezentowanych książek: uczeni i publicyści oraz świadkowie historii, uczestnicy wydarzeń z najnowszej historii Polski, którzy odpowiedzą na pytania prowadzących i publiczności. Tematyka spotkań i prezentowanych książek nawiązywać będzie do wystawy stałej „Misja: Polska” w Muzeum Pana Tadeusza.

Opr. Janusz Wolniak



Polski Sierpień

Okragłe rocznice skłaniają nie tylko do wspomnień, ale i głębszych przemyśleń. Kiedy celebrowano 20-tą, a nawet 30-tą rocznicę powstania Solidarności wydawało mi się to wszystko jeszcze na tyle świeże, że aż nierzeczywiste. Każdy może mieć swój subiektywny punkt odniesienia, ale myślę, że chyba dopiero teraz nastął czas, kiedy pora na pełne świętowanie.

Nie chodzi tylko o to, że właśnie teraz musimy coraz intensywniej świętować, co rozpamiętywać historię powstania Solidarności, ze względu na to, że coraz częściej uczestniczymy w pożegnaniach bohaterów tamtych czasów. Czas pandemii nie może być dla nas wymówką do odpuszczenia sobie obchodów naszego dziedzictwa.

Wydaje się, że polski Sierpień jest bardziej doceniany za granicą niż przez samych Polaków. Może jeszcze musi upłynąć parę dziesięcioleci, by prawda o znaczeniu tych zdarzeń dla naszej historii i historii Europy Wschodniej dotarła głębiej do naszych rodaków.

W kontekście obchodów 100-lecia Bitwy Warszawskiej artykułuje się prawdę, że w naszej historii nie było za wiele tak spektakularnych zwycięstw. Tak samo jest z „Solidarnością”. To też było zwycięstwo, nieco odroczone w czasie, ale to my skruszyliśmy mur komunizmu. Teraz z dumą powinniśmy mówić o tym światu. Oby również naszym sąsiadom Białorusinom udało się to samo.

W sierpniu 1980 roku nasz naród rozlał się po kraju wielką falą wolności. Nikt nie był w stanie jej zatrzymać. Jak powiedział mi jeden z działaczy związkowych, wówczas nawet ci którzy byli związani z władzą, poczuli wstyd i głupio było wtedy nie zapisać się do „Solidarności”. Życie bardzo szybko zweryfikowało te 10 milionów członków. Władza Jaruzelskiego i Kiszczaka, tak jak i dzisiaj Łukaszenka, myślała, że pałami wybije nam z głowy wolność. Nic z tego. To jest tak, jak ze zwierzęciem hasającym w naturze. Uwięziony zawsze będzie tęsknić za wolnością i swobodą.

W ostatnim czasie przez nasz kraj przetoczyła się fala gorszących manifestacji LGBT. Podsycona przez część opozycji młodzież, na czele z różnymi ideologami, twierdziła że mamy w Polsce dyktaturę, bo policja śmiała zatrzymać a sąd nakazał aresztować na parę miesięcy jednego z ich krewkich bojówkarzy. Tymczasem to nie policja, a ludzie

spod znaku tęczyowej flagi wykazywali się wyjątkową agresją, nie tylko słowną. Komendant Policji pytał retorycznie w senacie, do jakich granic jeszcze się posuną, bo nie tylko obrażają stróżów prawa, ale ich szarpią i opluwają.

Na jednej z ich manifestacji widziałem hasło „Solidarność naszą bronią”. Było ono wyjątkowo obrazoburcze, bo wpisane w mapę Polski, w środku której była zaciśnięta pięść. Ci, przeważnie młodzi ludzie, pewnie niewiele albo wcale nie wiedzą czym była Solidarność. Upowszechniają też inny napis – „Tam, gdzie nierówność jest prawem, opór jest obowiązkiem”. Tym samym usprawiedliwiają swoją przemoc.

Może lekcja Białorusi da wielu do myślenia. Masowe katowanie ludzi na taką skalę w tej części Europy dawno nie miało miejsca i oby już się więcej nie powtórzyło. Nasza lekcja historii pokazała, że z narodem wojować nie można.

Pokojowa rewolucja „Solidarności” pozostanie na zawsze w historii świata czymś wyjątkowym. Może potrzeba jeszcze większego odstepu czasu, żeby wszyscy to zrozumieli.

W dzisiejszym podzielonym społeczeństwie polskim trudno jeszcze będzie niektórym politykom i podczas tej 40. rocznicy wspólnie świętować. Nic nie wskazuje na to, że czeka nas narodowa zgoda. Wręcz przeciwnie, niektórzy chcą symbolowi Solidarności nadać inne znaczenie. Głoszą tworzenie nowej solidarności. Póki co, są to jedynie puste hasła, jakieś mgliste deklaracje, ale niewykluczone, że i na tym polu rozegra się jakaś batalia o nowe dusze.

Na razie zapowiada się inny spór – o słynne tablice z 21 Postulatami Strajkowymi z Gdańska 1980 roku. Wypisane na sklejkach postulaty są jednym z najcenniejszych świadectw wydarzeń Sierpnia '80. Treść tablic Sierpnia '80 została wpisana na listę projektu „Pamięć świata” sygnowanego przez UNESCO. Europejskie Centrum Solidarności ma obowiązek zwrotu tych eksponatów, ponieważ je jedynie wypożyczyło od Muzeum Morskiego w Gdańsku. Jednak kierownictwo ECS zapowiada, że ich nie zwróci. Związkowcy z Solidarności uważają, że miejsce tablic jest w Sali BHP. I mają rację, ale oby ten konflikt nie przesłonił idei obchodów i nie zepsuł nam radośnego świętowania.

Janusz Wolniak

Prezentowane w felietonie treści i poglądy należą do autora, nie są oficjalnym stanowiskiem Redakcji.

Wydarzenia w obiektywie



FOT. JANUSZ WOLNIAK

Atrakcje naszego regionu

Wrocławski przewoźnik Polbus w okresie wakacji 2020 r. uruchomił nowe połączenia, dzięki którym dotrzeć można do wielu atrakcji turystycznych, obiektów rozrywkowych i rekreacyjnych, popularnych uzdrowisk czy też kurortów wypoczynkowych – zarówno na Dolnym Śląsku, jak i w dalszych zakątkach kraju, w górach i nad morzem! Do Wrocławia przyjechali animatorzy obiektów turystycznych, m.in. z Dusznik-Zdroju, Łądko-Zdroju, Złotego Stoku, Stronia Śląskiego i Kłodzka.



FOT. JANUSZ WOLNIAK

Kąpielisko w Starej Morawie

Lato było piękne tego roku. Kto żyw, uciekał nad wodę. Niezwykle urokliwie położony zalew w Starej Morawie cieszył się wielkim powodzeniem. Stara Morawa to wieś w województwie dolnośląskim, w powiecie kłodzkim (gmina Stronie Śląskie). Tu w latach 2000-2006 wybudowano sztuczny zbiornik wodny o powierzchni 5,5 ha. Przy nim w okresie letnim funkcjonuje strzeżone kąpielisko, wieża widokowa i pole namiotowe.



FOT. JANUSZ WOLNIAK

Odkrycie w Złotym Stoku

Złoty Stok to senne miasteczko znane przede wszystkim z kopalni złota, którą chętnie odwiedzają turyści. Tymczasem w mieście dokonano sensacyjnych odkryć archeologicznych. Podczas remontu kościoła odkryto fragmenty mogące świadczyć nawet o XIII-wiecznym pochodzeniu miejscowości. Znaczący to, że Złoty Stok jest jednym z najstarszych miast regionu. Historycy zadają sobie pytanie, czy założył go książę wrocławski Henryk II Pobożny, który w 1241 r. zginął pod Legnicą?

opr. jw

Zamek w Jaworniku



FOT. MARCIN BRADKE

Zamek w Jaworniku

Podczas moich rozlicznych dziennikarskich podróży trafiłem niedawno, po raz kolejny, do czeskiego Jawornika. To małe miasteczko w Czechach, w Kraju Ołomunieckim, u podnóża Gór Złotych. Historycznie, jak się okazuje, miasto leży na terytorium Dolnego Śląska. Góruje nad nim zamek o nazwie Janski Vrch (dawniej Johannesberg), wzniesiony przez księcia Bolka I z rodu Pisatów. Początki tej warowni sięgają – według tradycji – XI stulecia. Wówczas to na strategicznym wzgórzu wybudowano gród obronny. Pierwsze pisemne wzmianki

bytkowych fajek, drugi – wędrowka przez zamkową kuchnię i gospodarstwo zaplecze, trzeci – podróż po gościnnych pokojach zamczyska, zaś czwarty ukazuje kolejne etapy rozbudowy warowni. Ostatnim wrocławskim biskupem, który zamieszkiwał tę rezydencję był kard. Bertram. Miejskowa legenda mówi, że kiedy w roku 1945 szedł sowiecki front, a bolszewicy rabowali i szabrowali wszystkie napotkane po drodze rezydencje (to taki ich sport narodowy), dotarli też na Janski Vrch. Podobno wówczas stareńki kard. Adolf Bertram przerwał Mszę Świętą i wyszedł do

nich w ornamencie. Bolszewicy ukłękli przed nim, po czym wstali i odeszli. I tak oto zamek nie został splądrowany. Kardynał Bertram zmarł na zamku kilka miesięcy później. Pieczę nad zamkiem objął czeski kościół w Cieszyźnie. W latach sześćdziesiątych, gdy wyjaśniono sprawy związane z kościelnym



FOT. MARCIN BRADKE

Zachowane bez zmian wnętrza letniej rezydencji biskupów wrocławskich

dotyczące zamku pochodzą z XIV stulecia, a konkretnie z roku pańskiego 1307. Powstała tu wówczas gotycka warownia zniszczona przez husytów w roku 1428. Kilka lat później gród przejęli wrocławscy biskupi, pod rządami których pozostawał do roku 1945. Z czasem przekształcono budowlę w duchu renesansowym. Kolejna przebudowa rezydencji (po zniszczeniach wojny trzydziestoletniej) miała miejsce za czasów biskupa Gotarda v. Schaffgotscha w połowie XVIII wieku, zaś ostatnia – w początkach XIX stulecia. Dziś w pełni odrestaurowana budowla pełni funkcję muzeum i udostępniona jest zwiedzającym. Przez dawny zamek biskupów wrocławskich prowadzą cztery turystyczne szlaki. Pierwszy to fantastyczna ekspozycja za-

majątkiem, Janski Vrch przypadł w udziale Kościołowi Czeskiemu, a potem - Republice Czeskiej. Dziś zamek jest ważną pamiątką historyczną i miejscem, które koniecznie trzeba odwiedzić, zaś licznie zachowane artefakty opowiadają o burzliwej historii tego miejsca.

MARCIN BRADKE



Kolekcja fajek

FOT. MARCIN BRADKE

Konspiracja na zielonej granicy

Góra Borówkowa, Kobyla Kopa, Przełęcz Karpowska. Te nazwy pachną jeszcze letnimi wyjazdami. I spotkaniami, jakie w konspiracji w latach osiemdziesiątych organizowali tu przedstawiciele Solidarności Polsko-Czechosłowackiej.

Zaczynaliśmy w Karkonoszach, w ścisłej konspiracji – wspomina Mieczysław Piotrowski, jeden z głównych odpowiedzialnych za organizację spotkań na granicy. – Góry stwarzały nam możliwość spotkania się bez świadków, a w razie zatrzymania przez milicję czy służby graniczne – możliwość wiarygodnego wytłumaczenia się z tego, co tu robimy.

„Kuracjusze” na granicy

Pan Mieczysław do organizacji trafił w 1986 r., gdy Mirosław Jasiński, założyciel Solidarności

na spacer kuracjuszy z Łądką na Borówkową w kieszeni. Samochody pozostawili niżej i w dwóch grupach podążali do kapliczki we Wrzosówce. Pana Mieczysława trochę zmroził widok zmotoryzowanego podoficera WOP-u, który po wylegitymowaniu go, Mirka Jasińskiego i Zbyszka Janasa, postanowił poczekać z nami na resztę „kuracjuszy”.

„Funkcjonariusz przepytывał kolejne osoby, które usiłowały jak najbardziej przekonująco uwiarygodnić swój pobyt. „Jacek Kuroń... Jacek Kuroń... nazwisko pana nie jest mi obce, a tu widzę, że pan również nie jest nigdzie zatrudniony...” – podoficer zatrzymał się przy ostatnim z „kuracjuszy”. „Jak to nigdzie nie pracuje! Ja, proszę pana jestem publicystą” – zaproponował Kuroń.

„No oczywiście! Ja pana znam, znam pana z... Dziennika Telewizyjnego!” (sic!)... – No cóż, plutonowy dobrze słyszał dzwonięcie, jeno kościół mu się co nieco pomylił – komentuje pan Mieczysław.

– Nie było wpadek dzięki temu, że działaliśmy w ścisłej konspiracji – wyjaśnia Mieczysław Piotrowski.

W 1986 r. zorganizowano specjalną grupę tłumaczy – studentów bohemistyki, którzy przekładali na j. polski zakazaną w owym czasie współczesną literaturę czeską i słowacką. W podziemnej serii wydawniczej „Kolekcja Czeskiej i Słowackiej Literatury Niezależnej” opublikowano m.in. utwory Bohumila Hrabala czy Vaclawa Havla. Organizacja podejmowała takie inicjatywy, jak: protest przeciw procesowi dawnych działaczy KSS KOR (1983 r.), demonstrację na rzecz uwolnienia Petra Pospichala, członka Komitetu Obrony niesprawiedliwie prześladowanych (Wrocław 16.05.1987), akcje objęcia przez obywateli i organizacje konkretną opieką więźniów politycznych i ich rodzin w Czechosłowacji (1988), działania w obronie kościoła katolickiego w Czechosłowacji.

– Przynajmniej o wyznaczonej godzinie. Na punkt. Koledzy ze Zlina (a wówczas jeszcze Gottwaldova), Mirek Odložil i Ladio Trlida byli trochę zaniepokojeni dużą ilością turystów w Javorniku i na szlakach dojściowych do granicy. A tu nasze spotkanie przedłużało się niemiłosiernie, bo (...) Grzesiek Braun, jakby przeczuwając, że być może to już ostatnia okazja na sfilmowanie przerzutu, postanowił uwiecznić „kurierów” z Gór Złotych.

Po tym spotkaniu doszło do aresztowania części opozycjonistów. Polacy zostali zwolnieni 15 grudnia, czyli miesiąc później. Standa Devaty do Pragi wrócił 10 grudnia, gdy ogłoszono amnestię.

– Mógł wracać z honorami przez przejście Kudowa-Nachod, ale jako pryncypialny antyreżimowiec wybrał wariant przez „zieloną granicę”, czyli tak, jak trafił do Polski – komentuje Piotrowski.

– W Solidarności Polsko-Czechosłowackiej walczyliśmy o informowanie, respektowanie konstytucji, przełamywanie stereotypów. – wyjaśnia pan Piotrowski. – A przyjaźnie, które w tamtych warunkach zawarliśmy na granicy, trwają do dziś.

DOROTA NIEDŹWIECKA

Wspomnienia na podstawie opowieści i publikacji Mieczysława Piotrowskiego.

27 sierpnia w południe placowi u zbiegu ulic Zachodniej i Rybackiej nadane zostanie imię Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej.

Jest to ukoronowanie starań osób zaangażowanych w działalność opozycyjną oraz Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” o upamiętnienie w stolicy dolnego Śląska tego ważnego epizodu naszej historii.

SOLIDARNOSĆ



POLSKO-CZESKO-SŁOWACKA



Mieczysław Piotrowski, pseudonim Ducin, podczas jednego ze wspomnieniowych spotkań.

Polsko-Czechosłowackiej poprosił go o wyszukanie dogodnych miejsc spotkań na wschód od Karkonoszy. Zadaniem pana Mieczysława, wówczas aktywnego przewodnika sudeckiego, było organizowanie spotkań i pełnienie roli przewodnika dla działaczy, m.in. Jana Lityńskiego, Zbigniewa Bujaka, Józefa Pinióra, Adama Michnika czy Jacka Kuronia, którzy udawali kuracjuszy przebywających w sanatorium w Łądku.

– A jak umawialiśmy się na spotkania? – opowiada pan Mieczysław. – Każdemu słupkowi granicznemu nadaliśmy żeńskie imię, a przed spotkaniem dzwonił do jednego z czeskich przyjaciół z wiadomością typu: Ciozia Anita przyjeżdża dwudziestego ósmego. Oznaczało to, że przerzutowcy bę-

z gór, wsiedliśmy do samochodu, a tu z pomarańczowego dużego fiata wyskakuje sierżant pogranicza. Nasz kierowca ominął go. Rozpoczęła się pogoń. Na szczęście mieliśmy dobry wóz i udało nam się umknąć.

Górska bohaterka

Borůvková hora / Góra Borówkowa (900 m.n.p.m.) to jedna z głównych bohaterek tych spotkań. To tu miało miejsce pierwsze po stanie wojennym duże spotkanie przedstawicieli opozycji demokratycznej z Polski i Czechosłowacji.

– Dzień 21 sierpnia 1987 r. był piękny – wspomina Mieczysław Piotrowski. – Logistycznie wszystko dopięte, włącznie z blachą przewodniczką na piersi i zleceniem

Nie było wpadek

Przez granicę prowadzono także systematycznie wymianę informacji. Zorganizowano sieć kurierów (w większości studentów geologii i geografii) przenoszących przez góry zakazaną literaturę, także katolicką, dokumenty, instrukcje i materiały drukarskie. Od kwietnia do października organizowali trzy przerzuty w ciągu dwóch miesięcy.

HUMOR

Złote myśli



– Jak brzmi liczba mnoga od rzeczownika „niedziela”?

– Wakacje, proszę pani!

○○○○

– Towarzyszu kapitanie, przyniosłem wniosek o przepustkę.

– Wstaw do lodówki.

○○○○

Idzie pogrzeb. Do mężczyzny idącego za trumną podchodzi znajomy:

– Żona?
– Nie, teściowa.
– Też pięknie.

○○○○

Na międzynarodowych zawodach myśliwskich. Radziecki my-

śliwy ciągnie upolowanego właśnie niedźwiedzia.

Amerikanin pyta:

– Grizzli?
– Niet, strielalim.

○○○○

Podczas spowiedzi:

– Pijesz? – pyta ksiądz.
– A masz? – odpowiada facet.

○○○○

Skarży się bankier:

– Ten kryzys jest gorszy niż rozwód! Straciłem połowę majątku i nadal mam żonę.

○○○○

– Jeździecie z mężem na urlop razem czy oddzielnie?

– W zeszłym roku pojechaliśmy osobno. Mnie bardzo się podobało.

– A mężowi?
– Nie wiem, jeszcze nie wrócił.

○○○○

Kubuś mówi do Prosiaczka:

– Wiem, co się z tobą stanie, gdy dorośniesz.

– A co... Czytałeś mój horoskop?
– Nie, książkę kucharską.

○○○○

Lekarz do pacjenta:

– Mam dla pana dwie wiadomości.

– Jakie?
– Został panu jeden dzień życia.
– A druga wiadomość?
– Od wczoraj nie mogę się do pana dodzwonić.

○○○○

Nauczyciel matematyki: Wasza klasa jest taka słaba, że 60% nie zda. Uczeń: haha nas tyłu nawet nie ma!

○○○○

Znam kilku ludzi, którzy dokładnie wiedzą, jak kierować krajem, ale niestety wszyscy już pracują jako taksówkarze.

○○○○

Facebook jest jak lodówka: Wiesz, że nic tam nie ma, ale i tak zaglądasz tam co 10 minut.

○○○○

– Miałem wczoraj rocznicę ślubu.

– I co kupiłeś żonie?
– Perły.
– Zadowolona?
– Nie wiem, wypila trzy i zasnęła.

Jest nadęty? Musi być! Nie ma kręgoścupa!

Koniom i zakochanym inaczej pachnie siano.

Litera prawa powinna być włączona do alfabetu.

Ludzie byli sobie kiedyś bliżsi. Broń nie niosta tak daleko.

Nasze punkty widzenia pokrywają się. Idzie tylko o to, który pokrywa.

Niech sobie ten przypis przeczyta elita, że każda śmietanka na deser jest bita.

Niektórym ludziom należałoby wytoczyć proces myślenia.

Pamiętajcie, że człowiek nie ma wyboru... Musi być człowiekiem.

Słaba pamięć pokoleń utrwała legendy.

Skąd wziąć odwagę? Odważni jej nie oddadzą.

Triumf wiedzy o człowieku. Akta tajnej policji.

W walce idei giną ludzie.

Po stracie zębów podobno większa swoboda języka.

Rasiści! Nie dopuszczają czarnych myśli.

Tam, gdzie wszyscy śpiewają na jedną nutę, słowa nie mają znaczenia.

*Stanisław Jerzy Lec,
Myśli nieuczesane*

SUDOKU nr 20

Celem jest wypełnienie diagramu 9 × 9 w taki sposób, aby w każdym wierszu, w każdej kolumnie i w każdym z 9 pogrubionych kwadratów 3 × 3 (zwanych „blokami” lub „podkwadratami”) znalazło się po jednej cyfrze od 1 do 9.

	8	3	2		1	5	7	
	5	6				4	1	
8	1		5		6		3	7
7								5
3	6		8		2		9	4
	3	2				9	4	
	7	1	3		4	6	5	

Jako rozwiązanie proszę podać cyfry z wyróżnionego wiersza. Wśród osób, które do 20.09.2020 r. nadesłały mailem na adres: redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl lub pocztą prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy nagrodę książkową. W tytule maila proszę wpisać *Sudoku nr 20*. Nagrodę za rozwiązanie sudoku z poprzedniego numeru wylosował pan Andrzej ze Świdnicy. Gratulujemy. Nagrodę wysłamy pocztą.

Z CYKLU: MISTRZOWIE BHP

